Nr 9. Kraków, Niedziela 12 Stycznia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z doręczeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 129.

Wieża Babel.

Naturalnym biegiem wypadków przyszła teraz kolej na pesymizm w opinii europejskiej, która z uczuciem prawdziwej ulgi powitawszy miesiąc temu zawieszenie broni między Turcyą a państwami związku bałkańskiego, oddała się różowemu optymizmowi. Za ten optymizm właśnie została ona ukaraną, bo nadzieje szybkiego, a gruntownego załatwienia kompleksu spraw bałkańskich schodzą do zera. Pokazuje się przytem, że sprawy bałkańskie nie dadzą się załatwić za pomocą zwykłych kruczków dyplomatycznych, gdyż główną w nich rolę grają nie względy państwowe, lecz narodowościowe. Ponieważ zaś narodowości na półwyspie bałkańskim nie zamieszkują okręgów ściśle ograniczonych, lecz są między sobą pomieszane, wynika stąd prawdziwa wieża Babel przy regulowaniu stosunków i granic państwowych. W dodatku zaś ostre przeciwieństwa religijne między chrześcijanami i mahometanami, oraz rozpaczliwy opór Turcyi, pragnącej za każdą cenę utrzymać się z resztkami posiadłości w Europie sprawiają, że konferencya pokojowa w Londynie, podobnie jak konferencya ambasadorów żadnych wyników nie dały.

Turcya, jak wiadomo, obstaje przy raz zajętem stanowisku, państwa bałkańskie również. Turcya chce im odstąpić 125.000 kilometrów swego kraju z prawie 4 milionami mieszkańców, ale nie zgadza się za żadną cenę na odstąpienie Adryanopola Bułgarom, Janiny Grekom, a Skadaru Czarnogórcom, dalej zrzeka się Krety lecz nie chce zrzec się wysp na m. Egejskiem. Sojusznicy zaś bałkańscy domagają się tego właśnie, na co rząd turecki zgodzić się nie chce, a właściwie nie może wobec wojowniczego nastroju ludności stolicy, a przedewszystkiem wobec dyszącej zemstą armii.

Tak więc sytuacya międzynarodowa przedstawia się w tym momencie co do formy taksamo, jak w początkach grudnia ubiegłego roku, co do treści jednak pogorszyła się znacznie przez zaostrzenie się przeciwieństw między związkiem bałkańskim a Turcyą, między Bułgaryą i Serbią z jednej, strony, a Grecyą z drugiej strony, dalej między nowopowstałą Albanią, a Serbią i Czarnogórą, wreszcie między Rumunią, a Bułgaryą.

To ostatnie przeciwieństwo przybiera tak ostrą formę, że budzi bardzo poważne obawy u tych, którzy pragnęliby utrzymania pokoju za każdą cenę. Pod tymi przyjaciółmi zaś trzeba rozumieć oprócz giełdziarzy przedewszystkiem dyplomacyę wszystkich mocarstw, która tak bezsilną okazała się wobec wydarzeń na półwyspie bałkańskim.

Wprawdzie doniesienia z niektórych źródeł o najnowszych fazach konfliktu rumuńsko-bułgarskiego, należy przyjmować „cum grano salis" — jednak kwestyi nie ulega że Rumunia szykuje się do poparcia orężem swych żądań wobec Bułgaryi. Żądania te odnoszą się w pierwszym rzędzie — jak to już poprzednio podaliśmy — do odstąpienia Rumunii całej połaci kraju, dotykającej Dobrudży i to na przestrzeni od przylądka św. Mikołaja nad m. Czarnem, a Oltenicą nad Dunajem. Oprócz tego domaga się Rumunia zniesienia fortyfikacyj w Medżidie i Bolcziku i odstąpienia twierdzy Sylistryi.

Stosunek Rumunii do Bułgaryi zaostrzył się tak dalece, jak donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński postanowił ogłosić mobilizacyę, jeżeli w ciągu 48 godzin, licząc od dzisiaj nie otrzyma zadawalającej odpowiedzi z Sofii.

Prasa francuska, omawiając zatarg rumuńsko-bułgarski, przedstawia sytuacyę w bardzo ponurem oświetleniu. „Echo de Paris" wyraża przekonanie, że na wypadek wojny rumuńsko-bułgarskiej ani Rosya ani Austro-Węgry nie będą mogły zachować neutralności. „Matin" zaś zdobywa się na odwagę stwierdzenia, że Rosya burzy gmach pokoju europejskiego, stając po stronie Bułgaryi i mącąc wodę na Bałkanie.

Pogłoski o gorączkowych przygotowaniach wojennych Rumunii potwierdzają także dzienniki berlińskie. Z Sofii zaś donoszą, że rząd bułgarski przygotowany jest na rozpoczęcie kroków wojennych ze strony Rumunii. Rachuje on prawdopodobnie na pomoc Rosyi, bo gdy cała armia bułgarska zaangażowaną jest wobec Turcyi, inaczej nie mógłby stawić czoło inwazyi rumuńskiej.

Ze zaś Rumunia gruntownie przygotowuje się do ataku na Bułgaryę świadczy sygnalizowana wczoraj podróż rumuńskiego ministra Filipescu do Konstantynopola z misyą, która jest trzymana w tajemnicy. Nad Bosforem obiega pogłoska, że już został zawarty formalny sojusz między Rumunią a Turcyą.

Kto wie, czy Turcya nie rachuje na ten sojusz, zajmując tak odporne stanowisko w czasie rokowań pokojowych. W każdym razie ten nowy moment nie przyczyni się do wyklarowania i tak już powikłanych stosunków na półwyspie bałkańskim.

Ratujmy Kraków!

Kraków europeizuje się na dobre, powstają coraz to nowe teatrzyki, kinematografy, kawiarnie, a te lokale taniej przyjemności ściągają cały światek krakowski. — Widząc to wszystko, sądzimy, że prasa wymyśla nędzę i że faktycznie nie jest tak źle, jak świadczą głosy opinii.

Od Wiednia, Berlina i Wrocławia przynosi nam wiatr nowe zwyczaje. Kraków zaczyna się dostrajać do coraz liczniejszych przybyszów z nad Sprewy i naszych domowych hakatystów, którzy w Zagłębiu naszem czują się jak u siebie w domu. Noc Sylwestrowa, wałęsanie się po restauracyach i kawiarniach przypominają nam Berlin i zdaje się, że słyszymy niemilknące okrzyki: „Prosit Neujahr", które są zwiastunami bliskiej nam smutnej ery. Tłumy żydostwa oblegają kawiarnie, jakie na przechodzących czynią wrażenie olbrzymich żydowskich akwaryów, gdzie pławią się w świetle krzywonosy obywatele i z lubością rozprawiają o bankructwach, ubolewając nad tymi głupimi, którzy jeszcze nie zbankrutowali a gratulują tym, co już otrzymali korzystną „Gleichę". Po oglądnięciu lokalu, którego urządzenie narobiło tyle w prasie rumoru, zażądałem dzienników, widząc prawie na każdym stole organa macierzyńskie zwyciężającego żydostwa: „Neue Freie Presse" i „Berliner Tagblatt". Zażądałem więc jako antidotum na nie „Głosu Narodu". Kelner przypatrzył mi się znacząco, jakby zdziwiony moją cywilną odwagą, że w takiem otoczeniu (żargonowo koszernem), żądam pisma tak niepopularnego w wielkim żydowskim Krakowie. Właściciel kawiarni, również jak jego sąsiad z przeciwka, skrzętnie chowają to pismo, by nie narazić się swej klienteli i czytują je na odosobnieniu, gdy wyrzuty sumienia nie dają im spokoju.

Pocieszają się oni, że prezydyum miasta jest bardziej wiernopoddańcze i choć kawiarni nie ma, wykonuje w lot wszelkie życzenia Bazesów, Landauów, Judkiewiczów i innych Icusiów, stojących bliżej wielkiego ołtarza. I tak wszystko się robi dla miłego grosza, dla kredytu, posady, koncesyi, a ci, którzy nie potrzebują tych drobniejszych beneficyów marzą o przyszłości politycznej, o najrozmaitszych fotelach i krzesłach, o wielkich i małych portfelach.

Dzięki temu stare historyczne i niehistoryczne domy przechodzą do ich rąk. Mogą z okien Krzysztoforów i innych gmachów, położonych w Rynku, wsłuchiwać się w piękną aryę hejnału z wieży Maryackiej, podziwiać kamień pamiątkowy, na którym składał ślubowanie Tadeusz Kościuszko, piękne łuki Sukiennic, przypominające dawne zamierzchłe czasy i okiem dumnem patrzyć na otoczenie, mówiąc: „wszystko to nasze". — Opanowaliśmy wszystkie domy, na których błyszczą złotymi zgłoskami najrozmaitsze napisy banków, choć obecnie próżnych, lecz cierpliwość wyczekiwania doświadcza więcej „gojów", którzy nam kłaniać się muszą.

Opanowaliśmy magistrat, który w odświeżonej swej szacie spoglądać będzie na wielką naszą przyszłość i zdaje się zapominać o przeszłości, jaka przecież nie przedstawia żadnego interesu.

Kraków stał się wielkim, jego betony i lustrzane szyby naszych handli i uczęszczanych przez nas kawiarń, wielkie przestrzenie pofortyfikacyjnych gruntów i większe jeszcze inwestycye, na które stawia się po cichu — na skinienie głowy naszego wielkiego Bazesa, okrągłe miliony, ukoją przecież zadane rany i każą wierzyć tym, którzy niemi szafują i stwarzając choć nie lepszą przyszłość to przynajmniej lepszą teraźniejszość. Rośnie i rozwija się Kraków, staje się Düsseldorfem, ściągając tu kapitały obce i tych, którzy tworzą na naszym gruncie podstawę dla wielkiego a wrogiego nam przemysłu.

Deklaracye dla zachowania polskości miasta prześle kiedyś magistrat dla Muzeum Narodowego, gdzie będą oglądać je nowi panowie kraju, tak jak my oglądamy zdobyte na wrogach sztandary.. Ażeby chwila ta nie nadeszła a przynajmniej nie zbliżała się z zastraszającą szybkością powinniśmy zrzucić z oczu zasłonę, którą narzucili nam pachołkowie zwycięskiej armii. Powinniśmy wglądać w ich czynności, przeciwdziałać niebezpieczeństwu i jąć się samoobrony jak najprędzej.

Powinniśmy organizować się, zgodnie i solidarnie zwalczać zgubną ich zaborczość i hasłem „Swój do swego" utrwalać przyszłość polskiego przemysłu, handlu i rękodzieła. Powinniśmy stać na straży usuwającej się z pod nóg naszej ziemi i naszej własności miejskiej, ażeby nie przechodziły bezpowrotnie we wrogie nam ręce.

Czyniąc to konsekwentnie i wytrwale w krótkim czasie pozbędziemy się najeźdców i przeciwstawimy im do walki silny i niezależny polski stan średni.

Wówczas nie dojdą do władzy spekulanci polityczni, którzy marnym i szkodliwym konszachtom i szacherkom wyborczym zawdzięczają swe mandaty i dla zachowania ich, i zaspokojenia dalszych a nienasyconych swych apetytów, zaprzedają nas wrogiemu żywiołowi, czyniącemu ze starej naszej stolicy, z naszego sanktuaryum narodowego, żydowskie „Eldorado". Wówczas będziemy gardzić brudną polityką, jaka prze do władzy ludzi sprytnych, których zręczne, linoskocze sztuczki czynią mężami stanu i kierownikami nawą narodową.

Czy dziwić się możemy, że w ważnych sprawach narodowych, które obecna chwila wnosi — chwila, ktora dźwięczy w uszach naszych pieśnią nadziei wolności, która każe nam dążyć dla dobra naszej sprawy, do porozumienia się z narodem ruskim, bez naruszenia naszych praw; budzi u nas poważną nieufność. Czy nieufność ta niema podstaw? Czy to, co widzimy koło siebie i przechodzimy, może dać narodowi naszemu pewność, że tam u góry kieruje naszymi losami szczere sumienie narodowe a nie sucha ruchuba, obliczona na bliską metę. Czy nie czyni się tego dla dalszej karyery, dla zdobycia teki ministeryalnej, dla której poświęcić by można naszą przyszłość.

Czy rutenizacya Lwowa jest czemś gorszem jak zażydzenie Krakowa i czy żywioł ten nie jest nawet groźniejszym dla nas jak tamten?

Odpowiedzią jest nieufność mas a chcąc ją usunąć trzeba wydrzeć to złe, które się u nas zakorzeniło trzeba udowodnić, że zarzuty te są bezpodstawnymi i o ile możności ograniczać dalsze wrogie zapędy. Dopóki to nie nastąpi, dokąd cyfra na cygaństwie opartych wyborów desygnować będzie ludzi na pierwsze odpowiedzialne stanowiska, dokąd nie zajmą je nie najsprytniejsi lecz najgodniejsi, którym naród może ze spokojem powierzyć swe losy, dotąd niepokój będzie wstrząsał narodem w ważnych dla niego chwilach i budzić będzie nieprzyjazny odruch i niechęć dla tych, którzy decydują o nim bez jego woli i zaufania.

Ażeby dobór odpowiednich jednostek wypadł korzystnie, powinniśmy pracować nad utrwaleniem w narodzie naszym szczerego zapału narodowego, aby w wyborze swych przewodników kierował się głębokim patryotyzmem i wiarą do tych, którym zaufanie swe powierzył. Dokąd nie osiągniemy tego celu dotąd nie może nadejść chwila, której oczekujemy.

Z dnia.

Kto wybrany: Halem czy Jaworski? — Dyplomata musi umieć grać na fortepianie. — Na kanałach wszyscy chcą zarobić. — Wywłaszczenie idzie swoim torem.

Kandydat polski w Swieciu, Sas Jaworski, który z powodu nadużyć wyborczych, przepadł przy wyborach, wysłał list do komisarza wyborczego, zawiadamiając go, że wszyscy mowcy w parlamencie, a nawet przedstawiciele rządu stwierdzili, że w Swieciu popełniono szereg nadużyć i że właściwie posłem został nie Halem, lecz on, to

---

21 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Równocześnie, w mieszkaniu Starkowskich po wyjściu gości, matka rozdrażniona postępowaniem Klary z Tarskim, nie odzywała się do córki i obydwie w milczeniu przeszły do sypialnego pokoju.

— Co mamie? Dlaczego mama nic nie mówi? — spytała łagodnie Klara, która, czując, że Milcer ją kocha, była dziwnie dobra i rozmarzona.

— Dziwią mnie te słowa po zachowaniu się twojem z Tarskim — zaczęła surowo matka. — Wbrew przyrzeczeniu dążyłaś już dzisiaj do zerwania.

— A jakiem prawem on śmie kontrolować moje rozmowy? rzucać na mnie podejrzenia?

— On jest w zupełnym porządku; jest narzeczonym i ja na jego miejscu nie zniosłabym tych flirtów z Milcerem.

— A skąd wie mama, że flirtuję?

— Od tego mam oczy. Tarski przychodzi tylko do ciebie i dla ciebie, a jego narzeczona ledwie raczy spojrzeć na niego zajęta rozmową z drugim. Na miejscu Tarskiego zabroniłabym Milcerowi bywać u nas.. Zważ tylko Klarciu, że Milcer nie ożeni się z tobą, o tem mowy nie ma.

— Dlaczego? — zwróciła się od lustra, przed którem porządkowała włosy, do matki zaścielającej łóżko.

— Dlaczego? Najpierw sam mówił, że nie myśli się żenić; nie ma żadnej pozycyi ani urzędu; ty nie jesteś żona dla niego, bo po ojcu nie wzięłaś wielkiego posagu. On się nie zadowoli cichem, skromnem życiem, chce błyszczeć i należeć do wielkiego świata, a kto chce tam wejść, musi mieć albo nazwisko, albo pieniądze grube.

— Takie jest mamy zdanie, a moje inne— odwróciła się od matki.

— Jakież to twoje? na czem się opierasz?

— Każdy z mężczyzn mówi, że się nie ożeni, a każdy się żeni. Zresztą co mnie obchodzi pan Milcer? Jest przyjemny i miły w towarzystwie, a niczego więcej nie chcę i nie żądam.

— Więc powiedz mi — zbliżyła się do córki — co ty masz przeciw Stanisławowi? Dlaczego chcesz zrywać z nim? co to znaczy?

— Już mówiłam mamie — starała się być spokojną — że jest nieznośny, nudny, płytki, źle wychowany człowiek. Dziś przekonałam się, że w dodatku jest podejrzliwy i zazdrosny.

— A jednak dawniej tak ci się podobał, tyle miał zalet..

— Rzecz prosta, nie znałam go i umiał się maskować... Zresztą i tak wkrótce pożegnamy go na zawsze.

— Ale zastanów się dziewczyno... on jest bardzo dobrą partyą, wszystkie ci zazdrościły... Lepszego nie znajdziesz, a ty nie masz posagu, kto cię weźmie?

— Czy to koniecznie muszę wyjść zamąż? — zaśmiała się — no i mam czas.

— Ty nie żartuj Klarciu. Masz lat dwadzieścia trzy, do tej pory naprawdę nikt ci się nie trafił, bo nie liczę tych młokosów bezwąsych, on pierwszy! Gdy zerwiesz wszyscy cię obniosą, jako kapryśną, zmienną, złośnicę i zostaniesz na koszu.

— Właściwie czego mama chce?

— Ażebyś zostawiła sobie wolną rękę, nic przecież nie tracisz.

— Już i tak na tydzień odłożyłam.

— To mało, to nic nie znaczy... Co najmniej miesiąc. Teraz jesteś rozdrażniona, o byle co gniewasz się, [illegible] przyjdziesz do równowagi, zrobisz, co uważasz za stosowne, [illegible]

— Nie! Nie mogę! Dość mam jego wizyt i czułości.

— Słuchaj Klarciu i miej rozum. Chcesz z nim zerwać, cóż ja na to poradzę, ale zrób to rozsądnie. Gdybyś miała drugiego w odwodzie, to co innego, ale ty nie masz nikogo.

— Więc co?

— Lepszy mąż taki jak Stanisław, aniżeli żaden. Mniejsza z tem, że zostaniesz starą panną, ale całe życie będziesz biedowała albo wysługiwała się ludziom. Póki ja żyję i mam wdowią pensyę, wiąże się koniec z końcem, a co zrobisz gdy ja umrę?

— Niech mama nie mówi o śmierci — prosiła — nie chcę myśleć o tem, to okropne.

— Wieczna nie jestem i prędzej, czy później śmierć przyjdzie i co ty wówczas zrobisz? Przecież prócz tych pięciu tysięcy koron na wyprawę nic nie masz, pomyśl.

— Nie chcę myśleć.

— To dziecińśtwo Klarciu i ty mnie posłuchaj, znam życie i mam doświadczenie, a pragnę tylko twego dobra.

— Wiem o tem moja mamo, ale on taki nieznośny, tak go nie lubię...

— Zostawże sobie czas do namysłu, do zoryentowania się. Slub możemy odwlec, nic nie nagli, możemy naznaczyć na jesień, a przez ten czas poznasz siebie i jego lepiej. Może trafi się inny, przyjemniejszy dla ciebie. Jeśli mnie chociaż troszeczkę kochasz nie zerwiesz z nim tak nagle, bez wyraźnego powodu.

Klara zastanowiła się nad słowami matki, że może znajdzie się inny konkurent i [illegible] Elegancki, wymowny, z iskrzącemi, zakochanemi oczyma. Westchnęła cichutko, uśmiechnęła się do obrazu wymarzonego. Jeszcze parę dni, a Milcer się oświadczy, a wówczas z całym spokojem swoim i matki zerwie z Tarskim. Milcer, jako przyjaciel Tarskiego, nie wziąłby jej za złe tak nagłego zerwania, krytykowałby ujemnie ten jej krok.. Zawsze bezpieczniej dopiero po oświadczeniach Milcera zwrócić słowo Tarskiemu.

— Wie mama, namyśliłam się.

— I cóż?

— To mamy rzecz, ażeby ślub odwlec do jesieni. Mama sama załatwi tę sprawę z Tarskim, a ja namyślę się jeszcze. Mama słusznie mówi, że on ma swoje zalety i może przekonam się do niego.

— Ach, jakaś ty dobra! Jaka kochana! — całowała córkę, rozczulona do łez — wiedziałam, żeś ty dobre i posłuszne dziecko.

V.

I przyszedł czas wyborów uzupełniających do Rady miejskiej, której większość zaliczała się do stronnictwa konserwatywnego.

Zupełnie przypadkowo, przy losowaniu radców, których połowa miała wyjść z Rady, a względnie poddać się powtórnemu wyborowi, znalazła się w tej połowie ustępującej znaczna liczba wybitniejszych radców konserwatywnych. W Radzie pozostała grupa radców demokratycznych i przeważna ilość bezbarwnych, głównie żydów.

Przywódcy stronnictwa konserwatywnego nie bardzo się zaniepokoili tem wylosowaniem swych stronników. Liczyli, że zostaną powtórnie wybrani i byli przekonani, że, jak zwykle, wyjdą wzmocnieni nowo obranymi radcami kosztem opozycyi.

Ruch wyborczy ujawniał się głównie artykułami w dziennikach partyjnych. Opozycyjne pisały gwałtownie, jaskrawo, czasem z goryczą i z żółcią, wywyższając swych kandydatów, zaś konserwatywne odpowiadały w tonie majestatu i niewzruszonej powagi, a tylko od czasu do czasu [illegible] wychowania elementarnego swych przeciwników.

Obywatele wyborcy od niechcenia czytali te polemiczne artykuły, a ziewając przy końcu, wzruszali ramionami:

— Co tu pomoże? Oni rządzą i będą rządzili — mieli na myśli stronnictwo konserwatywne.

Milcer, jako kandydat do Rady, brał żywy udział w akcyi przedwyborczej, a artykuł jego, umieszczony w poważnym dzienniku zachowawczym, zrobił dość wielkie wrażenie.

Zatytułował go: „My a wy" i dowiódł, jak na dłoni, że tylko konserwatyści są zdolni i uprawnieni do rządów w mieście i w kraju. Jeden zwłaszcza ustęp obudził wielkie zadowolenie zachowawców, a gniew i oburzenie demokratów. My — pisał Milcer — niesiemy nasz sztandar wysoko i śmiało, bo przyświeca nam idea wzniosła i czysta. Nazywacie nas konserwatystami i bardzo słusznie, gdyż my mamy co koserwować od brudu i niechlujstwa. My konserwujemy całą naszą przeszłość historyczną i rodową, każdą kartę dziejów naszych, naszą wiarę katolicką, która wiodła naszych ojców od zwycięstwa do zwycięstwa, od Chocimia do Wiednia; nasze sztandary, buławy, pancerze, szable, naszą wiedzę, która wydała Kopernika, Długosza, tylu uczonych i sławnych mężów! A wy, chyba macie do konserwowania wasze nieuctwo, nieporadność i małostkowość przekupnia, zamkniętego w czterech ścianach, a widzącego tyle, co przez okno sklepowe. Przyjęlibyśmy was, jak braci ukochanych, gdybyście wstąpili w ślady Wierzynków, Betmanów, Morsztynów, Bonarów, którzy byli podporą ładu i porządku, ale wy wolicie naśladować waszymi wiecami i zgromadzeniami [illegible] krwią i morderstwem kasztelana Tenczyńskiego przybytek święty, kościół wielebnych OO. Franciszkanów!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest Jaworski. Wobec tego zawiadamia on komisarza, ży wybór przyjmuje i wzywa go, aby to zakomunikował swym władzom przełożonym. Wobec tego kroku Jaworskiego, parlament będzie musiał się tą sprawą zająć.

Dodać należy, że komisya rugów wyborczych przedłożyła parlamentowi rezolucyę, z której wynika, że rzeczywiście przy wyborach świeckich popełniono takie nadużycia, że właściwie nie Halem, lecz Jaworki został posłem wybrany. Parlament rezolucyę tę uchwalił, stwierdzając tem samem prawo do mandatu Jaworskiego.

* * *

Korespondent WAT. dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że stosunek kanclerza Bethmana-Hollwega do cesarza znacznie się pogorszył, a to z powodu nominacyi ministrem spraw zagranicznych Jagowa, a nie Zimmermanna, którego polecał Hollweg. — Cesarz jednak oparł się temu, ponieważ Zimmermann nie jest szlachcicem, a dotychczas nie było na tak wysokiem stanowisku nieszlachcica. W kołach poinformowanych uważają więc wskutek tego stanowisko Bethmanna-Hollwega za poważnie zachwiane, bo kanclerz czuje się dotknięty tym krokiem cesarza.

Osoby, znające Jagowa, stwierdzają, że niema on najmniejszych kwalifikacyj na ministra spraw zagranicznych, umie tylko dobrze grać na fortepianie. Ambasadorem w Rzymie został on na tej podstawie, że poprzednik jego Mohl był za wysoki, co irytowało ogromnie króla włoskiego (który jest niskiego wzrostu). Król prosił przeto, aby wymieniono Mohla na inną mniejszą figurę, przysłano mu zatem maleńkiego Jagowa.

* * *

Sejm dolno-austryacki oświadczył się przeciw przedłożeniu rządowemu o kanałach, ponieważ kanały są dla Galicyi, a Niemcy dolnoaustryaccy są zdania, że Galicyi nic dać nie trzeba. Sejm zwrócił się do posłów do Rady państwa z usilną prośbą, aby w Izbie posłów energicznie przeciw temu wystąpili i tylko wtedy ewentualnie na niego się zgodzili, jeżeli Dolna Austrya zostanie odpowiednio uwzględniona przez stosowne podwyższenie sum rekompensacyjnych dla Dolnej Austryi.

A więc o to chodzi! Rząd musi Dolnej Austryi dobrze zapłacić za kanały galicyjskie! A coby powiedzieli panowie dolno-austryaccy, gdyby Galicya zażądała dla siebie rekompensaty za każdy np. most na Dunaju? Polityka rekompensat jest niedorzecznością...

* * *

Z Poznania donoszą, że właściciel majątku Dobska p. Mieczysław Zabłocki i właściciel dóbr Złotniki p. Julian Kościelski otrzymali dekrety ministeryalne, zawierające decyzye na zażalenia, wniesione przeciwko wywłaszczeniu. Dekrety te podpisane są przez trzech ministrów pruskich, a mianowicie: przez ministrów rolnictwa, spraw wewnętrznych i finansów.

Zażalenia ministrowie odrzucili tak co do Dobsk, jak i co do Złotnik. Procedura wywłaszczenia pójdzie więc dalszym torem.

Jedno i drugie zażalenie oparte było na tem, że dobra Dobska i Złotniki podług geograficznego położenia i podług stosunków lokalnych nie są w myśl prawa potrzebne do zaokrąglenia (Abrundung) własności kolonizacyjnej, gdyż dobra te z posiadłościami kolonizacyjnemi wogóle nie graniczą. Ministrowie dali w swych dekretach pojęciu „zaokrąglenia własności kolonizacyjnej“ znaczenie takie, że wcale nie potrzeba, ażeby odnośne dobra graniczyły z jakąbądź własnością kolonizacyjną niemiecką. Wystarczy raczej możliwość jakiejkolwiek łączności ekonomicznej. Jest to interpretacya przeciwna w wyraźnem brzmieniu ustawy, dlatego też właściciele majątków, dotknięci wywłaszczeniem, wyczerpią wszelkie dalsze środki prawne w obronie swej ziemi, że mianowicie zwrócą się teraz do sądów, które, być może, odrzucą interpretacyę prawa o wywłaszczaniu, zastosowaną w wyżej przytoczonych dwóch wypadkach przez rząd pruski.

Żydzi w Królestwie.

Nieszczęsna stolica Królestwa — Warszawa, obecnie drugie miasto w świecie pod względem zażydzenia, od wieków była terenem walki jej ludności z napływającemi wciąż falami żydostwa. Historya tej walki poczyna się już w XIII wieku i ciągnie się do czasów naszych, wykazując niestety zwycięstwo po stronie żydowskiej. Przez szereg stuleci, mając jeszcze swój własny byt, broniła się Warszawa przed zalewem żydowskim zakazami i ograniczeniami osiedlania się żydów w jej murach. Pomimo to, omijając prawa, walili żydzi ze wszystkich stron.

Wobec ożywionego obecnie ruchu antysemickiego w Królestwie sprawę żydowską rozpatruje szczegółowo tamtejsza prasa, badając historyę jej i obecne ustosunkowanie. Szybki wzrost żydostwa, szybszy od wzrostu ogółu ludności, datuje się, jak czytamy, od czasów Królestwa Kongresowego.

Żydzi liczyli wówczas 19·2 proc. ludności Warszawy, w roku 1869 doszli już do jednej trzeciej części liczby mieszkańców miasta. Do roku 1893 utrzymali się w tym stosunku, aż wreszcie w ostatnich latach, skutkiem masowego napływu żydów rosyjskich, ludność żydowska w Warszawie znacznie się wzmogła i dziś już stanowi 39·4 proc. ogółu ludności (według danych warsz. komitetu statystycznego z r. 1910). Według innych danych, w r. 1910 ludność Warszawy wynosiła 781.197, w tem żydów 306.061, czyli 39·18 procent.

Stosunek żydów w Warszawie do ludności żydowskiej w Królestwie, przedstawią poniższe cyfry:

Rok	Ogółem żydów w Król. Pol.	w Warszawie	Stosunek % do ogółu żydów w kraju
1816	212.944	15 579	7·3
1856	571 678	40.922	7·2
1893	1,124 852	168 677	13 8
1897	1,321.100	219.128	16·6
1909	1,747.655	281.754	16 7

Obecnie Warszawa sama posiada trzy razy więcej żydów, niż cała Francya, a jedną szóstą część z całego Królestwa.

Drugiem siedliskiem żydostwa w Królestwie jest Łódź, która z 14 proc. w r. 1827 obecnie posiada 36 4 proc., czyli mniej trochę od Warszawy. Pochodzi to stąd jednak, że przemysł wielki z natury swej wymaga znacznej liczby rąk robotniczych, rekrutujących się przeważnie z ludności polskiej.

Oprócz Warszawy i Łodzi najbardziej zżydziałemi są: Lublin (31 607), Będzin (22,074) 50·1 proc., Częstochowa (22.024) czyli 31 1 proc., Radom (16 976), Kalisz (14 740), Piotrków (13.960), Siedlce (13.470), Suwałki (13 394), Sosnowiec (13.261) — 15·9 procent i Łomża (12.088).

Łódź posiada prawie tyle żydów, co cała Francya, Lublin tyle co Włochy, Będzin 7 razy więcej niż Dania, Częstochowa 5 razy tyle, co Szwecya, Kalisz 4 razy więcej niż Belgia, a każde miasto powiatowe Królestwa więcej niż Norwegia.

Drobne miasteczka i osady zażydzone odznaczają się opłakanym stanem ekonomicznym i słabym rozwojem.

Tak się przedstawia w liczbach zażydzenie Królestwa. Niestety niema nadziei zatrzymania tego zalewu, chyba, że pomyślnie rozpoczęty bojkot spowoduje liczniejszą emigracyę lub powstrzyma stałą imigracyę przymusową z głębi Rosyi.

WOJNA.

(Refleksye „nieaktualne“).

II.

Wojna bałkańska już skończona. Rozpoczęły się przetargi dyplomatów — po polsku krętaczy, po ludzku kłamców — którzy najpierw posieli plenne ziarno zatargów, podejrzeń, nienawiści między narodami, a teraz dzielą plon z krwawego żniwa wojny.

Dyplomaci robią swoje po cichu. Woda już dostatecznie zamącona — krwią, która spłynęła obficie; ale ryby płoszą się i hałasem. Więc choć może z tych poufnych narad, tajemniczych knowań, gładkich podejść nowe zrodzą się gromy i burze — na razie cisza. Dopóki ludy na ich skinienie nie ruszą znowu w taniec krwi i śmierci — „spokój“ panuje w Europie i na Bałkanach.

Ten spokój pozwala ludziom baczniej i uważniej spojrzeć w oblicze ponurej bogini Bellony — tak znane, a tak zawsze nowe w swej okrutnej urodzie, wciąż nowych nabierające rysów. Opadły dymy pobojowisk — odsłoniło się ono w zupełności. Przedtem w gęstej kurzawie bitew, wśród huku dział, przy łunach pożarów i odblaskach ogni wystrzałów — wydawało się ono niekiedy tragicznie, przerażająco piękne. Ale widziane bez tych akcesoryów, ukazuje rysy odrażające brzydotą, która ani tragizmu ani wielkości w sobie nie zawiera.

Oczywiście — nie z „punktu widzenia“... Można bowiem na rzeczy patrzeć z tego poprostu miejsca, gdzie człowiek ma oczy; ale tak zwykle, po ludzku, patrzą tylko prostacy i ludzie pozbawieni dyplomatycznego taktu. Ani do pierwszych ani do drugich nie ośmielimy się zaliczyć europejskich polityków, dyplomatów, mężów stanu; i dlatego wiemy, że oni ze swojego „punktu widzenia“ — politycznego, dyplomatycznego, mocarstwowego — tych szpetnych rysów na obliczu wojny nie widzą, ani nawet zobaczyć nie mogą. My jednak, zwykli ludzie, możemy przynajmniej teraz, kiedy ona już minęła, popatrzeć na wojnę, po prostu, po ludzku. Tembardziej, że taksamo boskiemi swojemi oczyma patrzył na rzeczy i sprawy ludzkie Ten, który przyszedł na świat wśród prostaczków w Betlejem. Świat obchodził niedawno święto Jego Narodzenia i znowu rozległy się słowa pieśni — obietnicy: „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“...

A teraz nie brakuje obrazów, przedstawiających dzieje niedawnej wojny w całej ich ohydnej okazałości. Tłumiki nałożone na pióra korespondentów wojennych przez cenzurę stron wojujących, przestały działać, gdy korespondenci ci znaleźli się poza obrębem jej władzy. Podniosła się sztuczna zasłona. Teraz dopiero możemy się zapoznać z „odwrotną stroną medalu“.

Oto np. poezya osławionych bułgarskich szturmów na bagnety („na noż“). Malują ją niemal jednobrzmiące słowa uczestników bitew, których dopytywano o wrażenia:

— Z początku straszno, boi się człowiek, ale później strach tępieje, ginie gdzieś instynkt zachowawczy, człowiek robi się jakimś manekinem, automatem i widząc śmierć naokoło, myśli: aby tylko prędzej. Nieraz sama odwaga — to tylko prosta chęć przerwać naprężone oczekiwanie końca. „Czego siedzieć i czekać, kiedy cię zabije szrapnel albo kula! Lepiej już odrazu iść „na noż“ — oto rozumowanie żołnierza pod ogniem nieprzyjacielskim.

Może ongi, kiedy bitwy toczyły się pierś w pierś, walka mieć mogła charakter bohaterski, atmosferę upojenia, chwile porywu. Ale teraz, kiedy ludzie walczą, nie widząc się wzajemnie i umierają, ani razu nie spotkawszy wroga — ta poezya znikła. Proces bitew zrobił się zupełnie mechaniczny, maszynowy. Ludzie stali się w nim pionkami, o niczem nie wiedzącymi, automatami, w których ducha od materyi trudno odróżnić. Maszynowa produkcya trupów i rannych.

Opowiada inny uczestnik wielu bitew. Widział naokoło siebie same prozaiczne zjawiska: rozstrój żołądka, psi strach, ruch naprzód ponieważ w tył iść nie można. Ani odrobiny poezyi i wielkości. Horyzont każdego walczącego nie sięga poza jego własną osobę. Zwycięstwo rozstrzyga się gdzieś w przestrzeni i często uczestnicy walki nie wiedzą — kto zwyciężył, póki nie wyjaśni tego jakaś uboczna okoliczność. Tylko w rezultacie ginie różnica między żyjącymi a trupami i w końcu życie człowieka traci swoją świadomą wartość.

A oto, jak na tej wojnie wyrabiało się uczucie solidarności między współwalczącymi, towarzyszami broni: na dany rozkaz żołnierze opuścić muszą pole bitwy, porzucić tysiące rannych kolegów na pastwę wroga o którym wiedzą, że rannych dobija. Metoda tajemniczości, z jaką prowadzili obecną wojnę Bułgarzy, sprawiała, że stale ranni ginęli masowo na pobojowiskach bez pomocy, gnili żywcem. A gdy w końcu przychodzili sanitaryusze, to przedewszystkiem obdzierali trupów, a później dobijali rannych, którzy byli świadkami ich grabieży, bojąc się, aby ich nie wydali. Na cały szereg takich faktów są autentyczne świadectwa, wiarogodne zeznania.

A gospodarka „zwycięzców“ Serbów w zajętych albańskich okolicach? W całej Starej Serbii, w wilajecie kossowskim, od Skoplie aż po Werisowicę płoną bezustannie albańskie wsie; Wardar ciągle spływa trupami bo regularne wojska serbskie mają rozkaz wyrzynać wszystkich Albańczyków i Turków, starszych nad lat 12. Bandy „komitadżich“ nie krępują się i tą granicą wieku, ani względem na płeć. Tak wojna obecna na nowo ukazała w człowieku cywilizowanym takie barbarzyństwo, takie zdziczenie instynktów, takie rozpętanie ohydnych namiętności — że krew ścina się lodem w żyłach i w niczem, w żadnych ludzkich uczuciach nie można na to znaleźć wytłomaczenia.

Życie ludzkie to to, co jest najdroższego na ziemi. I jeżeli to, co jest najdroższe, traci swoją wartość — to jednocześnie wśród głośnego, urągliwego śmiechu szatana obracają się w nicość wszystkie etyczne wartości. Wszystkie one w życiu są i dla życia powstały. Gdy życie ludzkie staje się wartością znikomą, gdy je każda chwila setkami niszczy — ludzkość odrazu przechodzi na tamtą stronę dobra i zła. Wszystkie ludzkie cnoty, które wydawały się niewątpliwemi i niewzruszonemi, wszystkie te fundamenty moralne, na których założone zostało życie kulturalnego społeczeństwa, chwieją się i lecą w czarną przepaść niepamięci, bo niknie sam cel, dla którego one powstały.

Takie straszliwe „przewartościowanie“ dzieje się teraz w dwa tysiące lat po ogłoszeniu nieśmiertelnych prawd o miłości bliźniego. Społeczeństwom, które te prawdy uznają za swoje, zasłaniają je różne „punkty widzenia“. I teraz, kiedy może stoimy w przededniu powtórzenia się tych okropności nie rozlegnie się wśród nich głośny i stanowczy okrzyk protestu: dosyć! Głos opinii — prasa regestruje tę możliwość z obojętnym spokojem. Jakże dalecy jesteśmy od Chrystusa...

Alcest.

50-letni jubileusz Powstania styczniowego.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezyd. m. Dra Henryka Szarskiego, w sali obrad Magistratu posiedzenie pełnego Komitetu dla obchodu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego.

Radca Magistratu Groele złożył sprawozdanie z czynności Komitetu wykonawczego i subkomitetów. Sumptem gminy miasta Krakowa wybity został medal pamiątkowy podług nagrodzonego na konkursie modelu artysty p. Jastrzębowskiego. Subkomitet pań pod przewodnictwem p. wiceprezyd. Szarskiej zajął się organizacyą zbierania składek w dniu 22 b. m. w kościołach i na ulicach miasta na rzecz ubogich weteranów z r. 1863. Do miast, Rad powiatowych i zarządów szkół zachodniej Galicyi rozesłano (1000) odezwy z wezwaniem do tworzenia Komitetów lokalnych, urządzania uroczystości i zbierania składek na powyższy cel.

X. Dr Caputa, przewodniczący subkomitetu składkowego okazał na posiedzeniu szpilki pamiątkowe, wykonane we fabryce p. Jarry na zlecenie Komitetu, które będą sprzedawane po 10 h, tak w Krakowie, jak i w całym kraju. Postanowiono odnieść się do c. k. Rady szkolnej krajowej i do Rad szkolnych okręgowych trzech najbliższych powiatów o zwolnienie młodzieży szkolnej od nauki w dniu 22 b. m. T. S. L. wydało nalepki dla iluminacyi kartkowej w dniu 22 b. m. Dochód z rozsprzedaży tych nalepek przeznaczony jest w całości na rzecz weteranów z 1863 r.

Następnie przyjął Komitet do wiadomości, że prócz 6 wykładów, które wygłosi członek Komitetu prof. Dr A. Sokołowski w Uniw. Pow. odbędą się dnia 21 b. m. o g. 6 wieczorem 4 odczyty popularne „O r. 1863“ za wstępem po 10 h w salach szkolnych, mianowicie w szkole na Smoleńsku, przy ul. Szlak, Lubomirskiego i na Kazimierzu ul. Wąska. Odczyty te wygłoszą pp. Garncarczyk Józef, prof. Seminaryum nauczycielskiego, tudzież prof. gimnazyalni Kozłowski Edward, Dr Kozłowski Stanisław i Dr Weiner Stanisław.

Wkońcu zatwierdził Komitet następujący program uroczystego obchodu: Dnia 21 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie sztuki p. Zygmunta Wiśniowskiego p. t. „Leci liść z drzewa“, osnutej na wypadkach z r. 1863.— Dnia 22 b. m. o godz. 9 rano odbędą się nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach krakowskich oraz w synagodze, o godz 10 zaś rano w kościele N. P. Maryi takież uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie Najprzew. Ks. Biskup krak. Kazanie wypowie O. Zygmunt Janicki. Podczas nabożeństwa odśpiewa chór pod kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego odpowiednie pieśni. O godz. 12 w południe odbędzie się w odnowionej sali uroczyste posiedzenie Rady miasta wobec zaproszonych uczestników ostatniej naszej walki o wolność. O godz. 2·30 popołudniu złoży deputacya Komitetu wieniec na grobie poległych. O godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali Starego Teatru uroczysty wieczór, na który się złożą: produkcye muzyczne, przemówienie posła p. Tetmajera, deklamacya wiersza Asnyka, wygłoszona przez artystę p. K. Adwentowicza. O godz. 8 wieczór odbędzie się składkowa wieczerza, staraniem Tow. „Sokół“, w sali tegoż Towarzystwa.

Na wieczór uroczysty w sali Starego Teatru roześle Komitet bilety wstępu weteranom, członkom Rady miejskiej, instytucyom, stowarzyszeniom, tudzież Dyrekcyom szkół średnich, dla reprezentantów młodzieży szkolnej. Karty uczestnictwa wieczerzy składkowej po K 10 wydaje kancelarya „Sokoła“ a nadto Wydział szkolny Magistratu (dom Larischa, plac WW. Św. L. 6 parter na lewo) od godziny 9 tej rano do 2 ej popołudniu. Po bilety na wieczerzę zgłaszać się można najpóźniej do dnia 17 bm. włącznie, poczem lista zostanie zamknięta.

Bagatelki.

Kokarda.

Prowadzi ją bona za rączkę, a biedactwo co chwil parę staje i poprawia olbrzymią kokardę, która jej oczy przysłania. Cała w białych puchach futerka, na nóżkach cienkich, robi zdaleka wrażenie olbrzymiego ptaszka, któryby rad pobujać i pobiegać — lecz dwie siły swobodę krępują. Ręka bony i — kokarda olbrzymia. Zawiązana fantastycznie w puklach złotych włosów, spada na oczy i jako narzędzie mody, torturą się staje.

— Gdyby matka z nią była, pewnieby kokardę odpięła, szepcę do siebie z gniewem, bo mię nieuwaga bony drażni.

Wsiadam do tramwaju i znów mam przed sobą bobo z olbrzymią kokardą nad okiem. Jak umie, tak niezgrabną rączką przesuwa wstążkę, by jej oka nie przysłaniała, a mamusia woła ostro:

— Co robisz?... Zemniesz kokardę!..

I dla dodania szyku wysuwa z pod czapeczki dwa końce fantastycznej kokardy, nie zważając na niewygodę dziecka.

— Matka służąca modzie — szepcę do siebie i lituje się nad niedolą dziecka wystrojonego.

W domu u kuzynki siedzi przy stole troje dzieci.

— Szczęśliwy chłopiec, myślę sobie, nie potrzebuje nosić kokardy nad oczyma...

— Czemu kuzynko dziewczętom nie zdejmiesz tych szmatek z czoła, pytam po chwili. Popatrz, piszą zadanie, wstążka włazi w oczy, cień rzuca na zeszyt, przeszkadza; wszak to męka nosić ciągle nad oczyma takie płaty kolorowe.

Spojrzała na mnie piorunowo: — Widać, iż nie masz dzieci!..

Spotykam na plantach znajomych — niania w wózku posuwa bobo półroczne.

— Spojrzyjno człeku, woła pan X. — córa już siedzi...

— I już ma kokardę na utrapienie półrocznego żywota?...

— Jakto?... wszak panna...

— Nie macie litości — mówię zniecierpliwiony — jeszcze się te powieki nie nauczyły podnosić, a już muszą walczyć z potęgą mody i przeszkodami kokardy olbrzymiej...

Przychodzi do mnie stróżka z Mańką na ręku. Blade dziecko spogląda wystraszonymi oczyma... ono także ma kokardę nad czołem, kokardę, uwiązaną z jakiejś brudnej, wyrzuconej krawatki.

— Dam wam koronę, tylko nie dawajcie dziecku tej kokardy nad oczyma, niechże swobodnie patrzy z suteryn na te słońce, które tylko na pół godziny do niej zagląda...

— — — — — — — — — — —

Moi państwo!... zwróćcie uwagę na oczy dzieci i na kokardy, będące rodzajem tortury. Wybyście nie ścierpieli tej męczarni, a dzieciom każecie być cierpliwemi.

a—a.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Głos Narodu“ rozpoczął z Nowym Rokiem XXI rok swego istnienia. Warunki prenumeraty w nowym roku pozostają niezmienione. Przedpłata wynosi:

na prowincyi	rocznie	K	32·—
	półrocznie	K	16·—
	kwartalnie	K	8·—
	miesięcznie	K	2·70
w Krakowie	rocznie	K	24·—
	półrocznie	K	12·—
	kwartalnie	K	6·—
	miesięcznie	K	2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie, aby we wszystkich lokalach publicznych na stacyach kolejowych i w ajencyach żądali „Głosu Narodu“.

Na podstawie układu z wydawnictwem ilustrowanego tygodnika „Nasz Dom“ (Tygodnik mód i powieści) mogą czytelnicy nasi abonować to pismo po znacznie zniżonej cenie. Przedpłata zniżona na „Nasz Dom“ wynosi kwartalnie: w Krakowie 3 K 40 h, na prowincyi 3 K 75 h.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 37; zachód przypada o godzinie 3 minut 59; długość dnia godzin 8 minut 22.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Arkadyusza, pojutrze w poniedziałek św. Weroniki.

Kraków 11 stycznia.

Z okazyi zaślubin arcyksiężniczki Mechtyldy. Prez. m. Dr Leo imieniem Rady m. przesłał dziś życzenia arcyksięciu Karolowi Stefanowi z Żywca.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prez. Dra Leo posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych. Następnie obradowano nad zmianą systemu inkasowania rachunków od konsumentów gazu.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego na linii 2-giej. Ruch tramwajowy na linii Nr 2, na przestrzeni od głównej poczty do mostu na Wiśle został dzisiaj wstrzymany. Przez noc robotnicy zdjęli górne przewody w ul. Starowiślnej i wykończyli zakładanie nowych.

Tak więc na linii drugiej wozy kursować będą od Parku krakowskiego tylko do głównej poczty.

Z teatru miejskiego. Z repertuaru Fredrowskiego wznawia teatr krakowski we wtorek 14 bm. „Dożywocie“, nie grane na naszej scenie od lat siedmiu. Rolę Łatki odtworzy p. Solski, Leona Birbańskiego p. Stanisławski, Orgona p. Rygier, Twardosza p. Jednowski, doktora Hugo, p. Noskowski, Rózi córki Orgona p. Braunówna, Rafała Lageny p. Bończa. Wątpić nie należy, że wznowienie arcydzieła Fredrowskiego spotka się z życzliwem poparciem publiczności.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 7 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego.

Sekretarz przedstawił wydawnictwa Wydziału, które ukazały się od czasu ostatniego posiedzenia, oraz nadesłane Akademii nowsze dzieła i rozprawy przyrodnicze, pomiędzy innemi: Księgę pamiątkową XI Zjazdu lekarzy i przyrodników (1911) oraz rozmaite wydawnictwa Tow. Naukowego Warszawskiego. Potem czł. J. Morozewicz przedstawił wydawnictwa z zakresu geologii, które ukazały się w Warszawie pod jego redakcyą, dzięki współdziałaniu Kasy im. Dra Mianowskiego.

Następnie czł. J. Puzyna zdał sprawę z pracy własnej z dziedziny równań całkowych, członkowie M. P. Rudzki i W. Szajnocha przedstawili pracę p. L. Sawickiego p. t. „Krajobrazy lodowcowe zachodniego Beskidu“, członkowie Wierzejski i Siedlecki przedstawili pracę p. E. Niezabitowskiego z dziedziny zoologii. W dalszym ciągu czł. H. Hoyer mówił o pracy p. H. Wielowieyskiego o jajnikach owadów, czł. J. Morozewicz zdał sprawę z pracy p. A. Fleszara o rozwoju niżu polsko-niemieckiego, nadesłanej przez prof. Dra E. Romera ze Lwowa. W końcu czł. L. Birkenmajer przedstawił pracę p. J. Grabowskiego p. t. „Benedykta Herbesta Arithmetica linearis (1577)“, a czł. Zaremba — pracę p. E. Mazurkiewicza z zakresu teoryi mnogości.

Nowy docent Uniwersytetu Jagiell. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów o dopuszczeniu sędziego Dra Tadeusza Dziurzyńskiego, jako docenta prywatnego austryackiego postępowania cywilnego w wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W obronie polskości lwowskiego uniwersytetu. W sali Resursy urzędniczej w Krakowie odbyło się wczoraj wieczów liczne na stosunki krakowskie, zgromadzenie, przeważnie inteligentnych warstw naszego miasta w sprawie uniwersytetu ruskiego i niebezpieczeństwa, zagrażającego polskiemu charakterowi Wszechnicy Kazimierzowej. Zebraniu liczącemu przeszło 200 osób, przewodniczył szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych Dr J. Piwocki.

Referat na temat: „Sprawa uniwersytetu ruskiego a uniwersytet“ wygłosił zaproszony przez grono inteligencyi krakowskiej poseł na sejm kraj. prof. uniw. lwowskiego Dr Stanisław Starzyński. Referat prof. Dra Starzyńskiego był gorąco oklaskiwany.

Następnie prof. Dr Stroński imieniem komitetu zwołującego zebranie i całego zebrania wyraził hołd profesorom i docentom uniwersytetu lwowskiego za obronę polskości wszechnicy, poczem postawił rezolucyę, oświadczającą się za załatwieniem sprawy uniwersytetu w myśl uchwały majowej Koła polskiego. Po przemowach kilku dalszych mówców, rezolucyę uchwalono.

Zebranie miało przebieg bardzo poważny.

Wycinanie plantacyi? Otrzymujemy następujące uwagi:

Ośmielamy się niniejszem uprzejmie zapytać, czy prawdą jest, że wszystkie drzewa na plantach krakowskich mają być wycięte, aby nie zaciemniały miasta?

Do powyższego zapytania zmusza nas fakt, że przed dwu laty odłamała burza jeden konar rosnącego obok kościoła św. Anny drzewa i zamiast ranę tę na drzewie zalepić gliną i obwiązać, wykopano całe ogromne drzewo, mogące długie jeszcze lata użyczać nam cienia i miłej zieloności, w miejscu zaś tem wsadzono

małą tyczkę, której rozkwitu chyba już nie doczekamy. Niedawno temu wycięto bez potrzeby 3 wielkie drzewa obok nowego gmachu uniwersyteckiego, które tam mogły śmiało pozostać. Onegdaj wycięto klon vis a vis ulicy Kapucyńskiej, a dzisiaj powalają olbrzymi kasztan w alei między „Coll. novum" a kościołem św. Anny — mający zupełnie zdrowe korzenie — a przecież kasztan ten mógł jeszcze długie lata nam służyć. Czyż niema nikogo w naszej Radzie miejskiej, ktoby zajął skuteczne stanowisko w obronie naszych drzew? Zali tak drogocenny skarb Krakowa, jakim są planty nasze, zależeć ma tylko od widzimisię jednostki, która acz kolwiek fachowa mylić się może tak samo, lub jeszcze prędzej, jak lekarz przy konstatowaniu choroby? Wszakże dość jest czasu na wykopanie drzewa wówczas, gdy całe schnie i zasadzenie nowego.

Grono bezwładnych obserwatorów.

Czyszczenie rur wodociągowych. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych celem usunięcia nagromadzonego w niej osadu.

Od dnia 13 do 18 stycznia br. włącznie w godzinach od wpół do 3 do 6 popołudniu wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 13 stycznia tj. w poniedziałek w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewska, Karmelicka do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ulicy Zwierzynieckiej.

Dnia 15 stycznia tj. we środę, między plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej, wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicka do plantacyi.

Dnia 15 stycznia tj. we środę, między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helciów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej, siecią wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej.

Dnia 16 stycznia tj. we czwartek, w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 17 stycznia tj. w piątek, we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ulicy Wielopole do Grzegórzek.

Dnia 18 stycznia tj. w sobotę, w pozostałej części miasta tj. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III. między ulicą Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub snterynie realności.

Komitet byłej Spółki spożywczej Stowarzyszeń chrześcijańskich zawiadamia wszystkich P. T. Członków, że Walne Zgromadzenie odbędzie się d. 13 stycznia tj. w poniedziałek o g. 7 wieczorem w lokalu „Czytelni katolickiej" przy ulicy Siennej (Bank Pobożny) i na które uprzejmie zaprasza.

Ze Związku kat. właścicieli realności na Zwierzyńcu. Walne zgromadzenie członków Związku katol. właścicieli realności w Zwierzyńcu odbyło się w niedzielę 5 b. m., pod przewodnictwem prezesa p. Sikory. Na zgromadzeniu, oprócz członków byli obecni pp. radcy miejscy Dębicki, Dr Gertler i Dudek, dalej pp. Dr Zborowski, Byszewski, Cieplik, Gadroic, Dr Jastrzębski, X. proboszcz Pilchowski i w. in. Po referacie p. Russka, który mówił o nieporządkach i brakach na Zwierzyńcu, co do stanu dróg, ulic, chodników, oświetlenia, wodociągów i policyi sanitarnej i bezpieczeństwa publicznego — wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Dębicki, Dr Gertler, Matz, redaktor Niemiec, Dr Zborowski, Wawrzusiak, Cendrowski, Dudek, Sikora, Zydroń, Sławiński i in. Stwierdzono, że dotyczące braki i niedomagania są bardzo wielkie, poczem postawiona przez p. Matza rezolucya, została jednomyślnie przyjęta.

„W rezolucyi Związek katol. właśc. realn. w Zwierzyńcu, zwraca się do prezydenta Dr... z gorącą prośbą, aby z mocy swej prezydialnej władzy wydał możliwie najspieszniej, celem zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb w dziedzinie komunikacyi bezpieczeństwa itp. potrzebne zarządzenia. Zgromadzenie podniosło przytem, że wszystkie petycye i zażalenia nie wniesione przez Związek do Magistratu m. Krakowa nietylko odniosły skutku, ale nawet pozostał bez odpowiedzi, co w wysokim stopniu ubliża powadze magistratualnej".

Bardzo interesujący referat wygłosił p. Cieplik w sprawie nadawania koncesyj szynkarskich, oraz zamykania szynków od soboty do poniedziałku. — Po bardzo rzeczowej dyskusyi uchwalono odpowiednie rezolucye w tym duchu, ażeby szynki bez konsensów, (których jest 2 w Zwierzyńcu) zaraz zamknięto, dalej, by w przyszłości więcej konsensów nie wydawać, wreszcie, by szynki od soboty wieczór do poniedziałku rano były zupełnie zamknięte. W końcu wybrano deputacyę do księcia biskupa, w skład której wchodzą pp. Matz, Cieplik, Sikora i Wawrzusiak — celem przedłożenia prośby o poparcie w tym kierunku.

W końcu uchwalono wspólnie z Półwsiem urządzić uroczysty obchód rocznicy powstania z roku 1863/4.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się (częścią pisemną) dnia 13 lutego br.

Podanie należycie udokumentowane z podaniem ostatniej poczty należy wnosić przez swoją bezpośrednio przełożoną Radę szkolną okręgową do dnia 5 lutego b.

Dr Lipińska, laureatka Akademii paryskiej wygłosi w dalszym ciągu odczyty w Krakowie o autosuggestyi: Sen i senne marzenia, suggestya pod względem społecznym, hygieny naszej psychiki.

Znaczne włamanie do bożnicy. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do bożnicy przy ulicy Szerokiej i skradli mnóstwo papierów wartościowych, naczyń służących do nabożeństwa i kilkaset koron gotówką. Włamywacze dostali się do wnętrza bożnicy, wybiwszy drzwi od dawnego cmentarza żydowskiego. Następnie złodzieje rozbili dwie kasy ogniotrwałe i wypróżnili ich zawartość. Między innymi włamywacze zabrali cenny srebrny puchar z XV. wieku, wartości 20.000 K.

Kradzież zauważono o godzinie 7 rano. Zawiadomiona o włamaniu policya rozpoczęła śledztwo.

Szkoda wynosi około 50.000 K.

IX. Koło TSL. im. „Królowej Jadwigi" urządza wspólny opłatek dla członków Koła i gości zaproszonych. Opłatek odbędzie się dnia 19 stycznia o 6 wiecz. w lokalu Koła „Dom robotniczy" ul. św. Tomasza. Program nader urozmaicony. Wstęp dla członków 2 K.

W Kółku filolog. niem. U. U. J. odbędzie się w niedzielę 12 stycznia br. o godz. 10 przedpołudniem odczyt p. Jadwigi de Friedberg pod tyt.: „Jak. Mich. Reinh. Lenz.". Goście mile widziani.

Noc Wenecka, wielka reduta odbędzie się dziś w sobotę; początek punktualnie o godz. 9. Zwyczajne przedstawienie wieczorne odpada wskutek tego. Piękne pawilony z niespodziankami, nadobne Włoszki, uliczni śpiewacy i śpiewaczki, kapela włoska, orkiestra mandolinistów, jarmark na placu Marka — oto Wenecya, w której publiczność krakowska spędzi kilka godzin nocy karnawałowej. Redutę urozmaici przedstawienie kabaretowe.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Jutro w niedzielę odbędzie się o godz. 8 rano w kościele św. Barbary wspólna miesięczna komunia św. członków Koła eucharystycznego Polskiego Związku młodzieży rękodzielniczej.

O godz. 2 popołudniu wyjazd delegacyi Zw. centralnego ze sztandarem i muzyką do Trzebini na uroczyste otwarcie Polskiego Związku młodz. ręk. i robotniczej.

O godz. 4 popołudniu odbędzie się w Polskim Zw. młodz. ręk. na Prądniku odczyt p. Węgrzyna pt. „Dwa światopoglądy".

O godz. 4 popołudniu odbędzie się w Polskim Zw. młodz. ręk. na Kazimierzu odczyt p. Węglewskiego pt. „Polska przedhistoryczna".

O godz. 7 wieczorem odbędzie się w Czytelni Centr. Zw. młodz. ręk. przy ul. Szczepańskiej odczyt p. prof. Weinera pt. „O obowiązkach i prawach obywatela".

Pogoda. Dnia 10 stycznia termometr doszedł od — 2·4 do — 1·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 11 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 mm, — termometru — 3·2 C, wiatr: wschodnio-południowo-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 11 stycznia Ciepłota najwyższa — 5·6° Cels., najniższa — 11·5° C, Ciśnienie powietrza 694. — Kierunek wiatru wschodni. Prognoza: Pochmurno, mroźno, opady śniegu. Snieg leżący suchy, warstwa młodego śniegu 1 cm gruba.

Z karnawału.

Reduta prasy, która odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, stanie się niezawodnie redutą, która chętnie będzie zdobywaną przez żądnych niezwykłej zabawy. Do takiego szturmu znajdzie się legion ochotniczek i ochotników, zwłaszcza, że załoga ma wyraźny rozkaz poddania się o g. 10 tego wieczoru.

Nie potrzebujemy zapewniać, że reduta będzie urozmaicona, huczna, pełna niespodzianek. Co do atrakcyj, to będą one zajmujące także dla gości, znajdujących się na galeryi. Jest to jedna z nowości, których całe mnóstwo ma komitet w zanadrzu, ale ich przed redutą nie może zdradzić. To jedno może ogłosić, że chcąc zbadać w centrum polskich maskarad wszystkie takich zabaw nowości, wysłał do Warszawy jednego z wybitnych swych członków, który weźmie jutro udział w Reducie prasy, urządzanej przez warszawskich dziennikarzy i literatów i przywiezie do Krakowa wszystko, co zabawne i interesujące.

Stroje dla pań są, jak dawniej, dowolne, a mianowicie: strój balowy, kostyum lub domino. Maski nie należą do przymusu, ale są pożądane. Gdy piękna kobieta zdejmuje maskę, wtedy widz ma wrażenie, jak gdyby zorza różana wschodziła na niebie, o czem pisał Homer, który nie był wcale ślepym od urodzenia. Dla mężczyzn uczynił komitet ważne ustępstwo, a mianowicie dopuścił po raz pierwszy kostyumy i maski.

Już ta garść wiadomości o reducie prasy wystarczy chyba, ażeby jej zapewnić niezwykłe powodzenie. Ze zgłoszeniami należy się spieszyć, gdyż „sero venientibus" nie pozostaną nawet „ossa", tylko zawód przykry. Wszak reduta raz tylko odbywa się na rok.

Bal „Żywego Kwiatka" w „Polonii". We czwartek dnia 23 b. m., w sali Stow. Techników (ul. Straszewskiego l. 28), odbędzie się bal „Żywego Kwiatka", urządzony staraniem Komitetu Stow. Polskiej Młodzieży katolickiej Uniw. Jag. „Polonii". Protektoryat rzeczonego balu przyjęli łaskawie pani rektorowa Fryderykowa Zollowa i Jego Ekse. hr. Stanisław Tarnowski.

Główki nadobnych tancerek, przybrane kwiatami, będą niejako żywem uosobieniem obranego kwiatu i stąd nazwa balu. Kwiaty mogą być sztuczne, lub świeże, sposób zaś przybrania nimi głowy jest zupełnie dowolny. Gdyby jednak któraś z pań pragnęła zasięgnąć w tym kierunku dokładniejszych i prawdziwie artystycznych wskazówek, to udziela ich bezpłatnie, uproszona przez Komitet, artystka malarka panna Klementyna Mien (ul. Andrzeja Potockiego l. 11, od godz. 4—6 wieczorem). Zaproszenia i bilety będą wydawane od niedzieli dnia 12 b. m. począwszy, codziennie od godz. 11—1 w południe i od 6—7 wieczór w lokalu „Polonii" (Sienna l. 5, parter).

Piknik medyków. Staraniem Tow. Bibliotek i Bratniej Pomocy Medyków U. U. J. odbędzie się dnia 18 stycznia br. piknik w salach Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4.

Kronika karnawałowa.

11 stycznia: Bal Związku pracownic biurowych w Starym Teatrze.
Zabawa taneczna Resursy urzędniczej w Sali Saskiej.
Zabawa „Czeskiej Besédy" w Klubie pocztowym.
12 stycznia: Podwieczorek „dobroczynny" w Sali Saskiej.
15 stycznia: Bal rabczański w Starym Teatrze.
18 stycznia: Zabawa taneczna oddziału kolarskiego „Sokoła".
Wieczorek tańcujący w salach Klubu pocztowego.
23 stycznia: Bal „Polonii" w salach Tow. Technicznego.
31 stycznia: Raut Tow. pań miłosierdzia w w sali Saskiej.
1 lutego: Bal prasy w Starym Teatrze.
Wieczór kostyumowy stow. podurzędników i służby p. w sali Tow. Strzeleckiego.
Wieczór kostyumowy „Gwiazdy" w salach „Sokoła".

Kronika zamiejscowa.

Powiększenie etatu Wydziału krajowego. — Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi projekt powiększenia etatu urzędników działu konceptowego. Mianowicie postanowiono utworzyć po 2 nowe posady w każdej randze. Powiększenie owo wywołane zostało znacznem wzmożeniem się agend oraz bardzo skąpem dotychczas pomnażaniem liczby urzędników.

Napad w Zakopanem. Piszą do nas z Zakopanego:

Jeden z lokali kawiarnianych w Zakopanem był wczoraj terenem zbrodniczego napadu, dokonanego o godz. 7 wieczór na znanego powszechnie poważnego artystę i redaktora p. D. B. Oto niejaki Aleksander Reich za Lwowa, człowiek wykolejony, bez zajęcia (syn Natana Reicha eskontera), pragnący się zemścić na p. D. B. za to, że ten jedną z aktorek usunął z te tru (za złe prowadzenie się i nieudolność sceniczną), wpadł do kawiarni i zaczął łżyć p. D. B. Pan B. posiadający dużo zimnej krwi wezwał Reicha do porządku, a kiedy ten dalej bredził, zaaplikował mu p. B. dwa siarczyste policzki, po których Reich uciekł. — Po chwili jednakże Reich powrócił do sali i korzystając, że p. B. zajęty rozmową, nie zauważył jego wejścia, zaszedł podstępnie z tyłu i z całej siły grubą pałicą uderzył go w lewy bok. Widząc to służba kawiarni, ubezwładniła Reicha i wyrzuciła go z lokalu. P. B. wskutek uderzenia zachorował ciężko, wezwany lekarz, stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała, grożące komplikacyami, gdyż uderzenie było tak silne, że nadwyrężyło żebra wszystkie osłaniające serce i płuco lewe. — Sprawa znajdzie epilog w sądzie. — Reich po napadzie umknął.

Zmienione role. W „Słowie Polskiem", w korespondencyi ze Stanisławowa czytamy:

Nową fazę przechodzi obecnie polityka miejska. Po wyborach uzupełniających w listopadzie z. r. — ukonstytuował się w nowej Radzie polski Klub radnych chrześcijańskich, wybierając prezesem p. dyr. Pileckiego. — Ko klubu wstąpili radni Polacy i katolicy z wyjątkiem ks. Eiselta i Dra Krasowskiego.

Wstrzymujemy się na razie od ocenienia postępowania pp. radnych, nie uznających solidarności narodowej, zaznaczyć jednak musimy, iż ogół polski oczekuje wyjaśnienia tych stosunków i chce wiedzieć, jakie motywy pozwalają tym pp. radnym na kpiny ze solidarnej opinii polskiego społeczeństwa w Stanisławowie, domagającego się solidarnego postępowania naszej reprezentacyi w czasie, gdy sielanki polsko-żydowskie zaczynają smutne dla nas przybierać formy. Mamy nadzieję, że stosunki te się wyjaśnią w krótkim czasie, polityka zasad i walki o realne korzyści polskie zajmie miejsce polityki prowadzonej przez mężów starego autoramentu w rodzaju ks. Eiselta, który interesy katolickie i polskie nałogowo zaprzedaje Rusinom i żydom za cenę osobistych godności.

Prowokacya żydowska. Donoszą nam z Warszawy:

Mieszkańcy Warszawy byli zdziwieni, widząc w pierwszym dniu Bożego Narodzenia liczniejsze, niż zwykle patrole policyjne, a nawet kozackie, przeciągające przez ulice miasta. Przyczynę tego zarządzenia wyjaśnia obecnie „Now. Wremia", które pisze: „Przed świętami Bożego Narodzenia według nowego stylu, żydzi zwrócili się do władz z prośbą o zapobieżenie pogromowi, który, według nich, miał się odbyć w wigilię i w pierwszy dzień świąt. Na ulicach Warszawy zjawiły się patrole policyjne i kozackie, lecz — nie było żadnych prób urządzenia pogromu i święta upłynęły spokojnie".

Prześladowania Polaków na kolei warsz.-wiedeńskiej. Nowy dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Pauker, zauważył sprzedającego gazety stale przed dworcem kolejowym w Warszawie, który to człowiek zresztą sprzedawał tam stale gazety od lat kilku. Pauker polecił go stamtąd usunąć, ponieważ sprzeciwia się to rzekomo kontraktowi z firmą Suworina, która obecnie ma wyłączność sprzedawania gazet na dworcach kolei warsz.-wied.

Komisarz w obronie żydów. Na zebraniu Kółka rolniczego w Piotrkowie, gdy przeciwko żydom zaczął przemawiać obywatel ziemski Trepka, komisarz obecny zaprotestował przeciw temu i zebranie rozwiązał.

Zyd denuncyantem. Donoszą nam z Będzina: Żyd Ginzberg, jadący z Warszawy, zadenuncyował do przełożonej władzy konduktora, który odezwał się do niego po polsku, prosząc o bilety, a nie w języku urzędowym.

Ze świata.

Z życia wiedeńskiej Polonii. Wiedeńska Polonia obchodzi karnawał szeregiem polskich balów. Jednym z większych będzie bal „Strzechy", który odbędzie się dnia 3 lutego w salach Tow. kupieckiego.

Komitet balu czyni energiczne przygotowania, aby Polonia wobec Niemców godnie się zaprezentowała. Na czele jego stoją radca dworu Łuniński, radca min. St Fałat, Dr Jul. Harasin, nadinżynier Zubrzycki i inni.

Oryginalne karnety przygotowano dla pań. Przedstawiają one chatę wiejską, pokrytą słomianą strzechą. Wykonane one zostaną w Krakowie.

Zatargi polityczne a emigracya. Obawa przed wojną znacznie wpłynęła na wzrost wychodźtwa europejskiego. Głównie z Austryi, Niemiec i Rosyi.

Oto, jak się przedstawia porównanie ilości wychodźców w roku 1911 i 1912: Przez trzy najważniejsze porty północne: Bremę, Hamburg i Antwerpię wyjechało w 1911 roku 255.294 wychodźców, a 386.224 w roku 1912. Zatem o 130.930 osób więcej. Ten przyrost spotykamy głównie w październiku i listopadzie.

Olbrzymia większość emigrujących uciekała bądź przed służbą wojskową, lub w obawie przed rujnującemi skutkami przewidywanej wojny. Polityka dyplomacyi europejskiej pozbawiła naszą część świata kilkudziesięciu tysięcy dzielnych pracowników, którzy zanieśli swe siły i pracę do Ameryki. Nic też dziwnego, że potem Ameryka coraz bardziej rośnie, wzmaga swój przemysł i staje się na polu wytwórczości niebezpiecznym współzawodnikiem państw europejskich, rujnowanych ciągłemi zbrojeniami i grożącemi wojną zatargami.

Polska wyprawa myśliwska. „Kuryer Warszawski" donosi: Dnia 30 grudnia r. z. wyruszyła z Neapolu do Afryki środkowej wyprawa myśliwska, w której biorą udział pp. Edward hr. Mycielski, Trojanowski, Tadeusz Halpert i znany myśliwy angielski, Russek Roberts.

Ile jest żydów na świecie. W jednem z warszawskich tygodników czytamy zestawienie „naszych najserdeczniejszych". Czytamy tam:

Najmniej żydów posiada Portugalia: na 5,423.132 ludności — zaledwie kilkuset. Dalej idą: Norwegia (2,357.790) — 707, Dania (2,900.336) — 3.500, Belgia (7,423.784) — 4.000, Szwecya (5,522.403) — 4.415, Hiszpania (19,892 534) — 14.000, Serbia (2,911.701) — 17.154, Szwajcarya (3,765.123) — 18.825, Włochy (34,686.653) — 34.000, Bułgarya (4,329.108) — 38.000, Francya (39,601 509) — 100.000, Holandya (5,940.155) — 106.000, Rumunia (7,070.000) — 267.000, W. Brytania (45,684.969) — 274.104, Niemcy (64,925.993) — 649.250, Austro-Węgry (51,390.223) — 2,363.986, Rosya (166,107.700) — 6,810.387.

Jak widzimy, najwyższy stosunek żydów w państwach europejskich dosięga zaledwie 46 na tysiąc. Tymczasem Królestwo Polskie (12,129.200) posiada ich 1,697,060, czyli 140 na tysiąc!".

Z dziedziny wojskowości.

Szkoły podoficerów rachunkowych. Donosiliśmy już dawniej o zamierzonem otwarciu takich szkół w armii austryacko-węgierskiej. Obecnie podajemy odnośny urzędowy komunikat:

Ministerstwo wojny zamierza założyć osobne szkoły dla kształcenia młodych kandydatów na podoficerów rachunkowych. Szkoły takie powstać mają w obrębie korpusów I, X, XI i XV. Otwarcie szkół ma nastąpić dnia 3 lutego br., nauka trwać będzie 5 miesięcy. Do szkół wstępować mogą kandydaci, którzy za rewersem i zezwoleniem rodziców zobowiążą się do dwuletniej służby dodatkowej ponad przepisaną służbę czynną; nadto, którzy conajmniej przez rok służbę frontową pełnili i pracowali jako podoficerowie rachunkowi przy oddziale przez okres dwumiesięczny.

Frekwentanci, którzy ukończą nowe szkoły rachunkowe z zadawalniającym postępem, będą zamianowani podoficerami rachunkowymi, przydzielonymi wyłącznie do kancelaryjnej służby. W razie braku miejsca w swoim pułku, będą przydzieleni do innych.

Ministerstwo wojny zamierza przy rozwiązaniu kwestyi podoficerskiej przyznać podoficerom rachunkowym tesame dobrodziejstwa (premie służbowe, odprawę), jak podoficerom frontowym. Młodzież, która zostanie asenterowaną na podstawie tego ogłoszenia będzie uwzględnioną dopiero przy zaprowadzeniu szkół podoficerskich w jesieni 1913, lub na wiosnę 1914 roku.

Z armii austryacko-węgierskiej. Dotychczasowy szef intendentury II korpusu generalny intendent Władysław Jarzębiecki, otrzymał kierownictwo sekcyi ekonomicznej w ministerstwie wojny.

Gen. intendent Jarzębiecki, rodak nasz, liczący 58 lat, do roku 1888 służył w piechocie. Ukończył on kurs nietylko intendentury, ale także szkołę wojenną, co u intendentów jest faktem nader rzadkim.

— Od dnia 1 b. m, siła zbrojna monarchii pomnożona została o jeden nowy gatunek broni. W dniu tym mianowicie utworzone zostały „de facto" dwa pułki artyleryi honwedów poczem nastąpi utworzenie dalszych sześciu pułków. Jeden z nich stoi załogą w Budapeszcie, drugi — w Szegedynie.

Oficerowie i szeregowcy artyleryi honwedów zatrzymali uniform artyleryi armi wspólnej. — Różnica w ich umundurowaniu polega na tem, że kołnierze i wyłogi na rękawach oficerowie mają obszyte, na sposób uniformu piechoty honwedów, złotym sznurkiem, szeregowcy zaś sznurkiem ciemno-wiśniowym.

Flota włoska, podczas wojny włosko-tureckiej. Włoskie ministerstwo wojny ogłosiło świeżo sprawozdanie o udziale marynarki wojennej w wojnie z Turcyą. Wedle tego sprawozdania w operacyach na brzegach Libyi, na morzu Czerwonem i na morzu Egejskiem wzięło udział: 39 statków bojowych, krążowników i kanonierek, 90 statków pomocniczych, 12 łodzi podwodnych, 23 kontrtorpedowców, 55 torpedowców pełnego morza, 16 torpedowców przybrzeżnych, 6 krążowników pomocniczych, 2 statki szpitalne, 1 statek do przewozu amunicyi.

Jako najważniejsze doświadczenie tej wojny w odniesieniu do marynarki wojennej, należy uważać stwierdzenie sprawności jej kooperacye z armią lądową.

Ze świata katolickiego.

Katolicy na Bałkanie mieszkają w ilości około 200.000 dusz, z tego 121.000 należy do plemion albańskich. Najbardziej upośledzeni w swych prawach są katolicy w Serbii. Dość powiedzieć, że mimo usiłowań Stolicy św. rząd serbski nie pozwolił dotąd katolikom swobodnego wykonywania kultu. W całej Serbii mieszka zaledwie dwóch kapłanów katolickich. Jeden mieszka w poselstwie austryackiem, drugi musi pasterzować w całym kraju. Pracę jego utrudnia rząd i duchowieństwo prawosławne w grubijański wprost sposób. Gdy O. Vuicic przybył do Belgradu jako „misyonarz apostolski" i przedstawił się z obowiązku grzeczności patryarsze serbskiemu, ten dostojnik zapytał go, po co on właściwie przyjechał do Serbii, która jest przecież „krajem chrześcijańskim" i nie potrzebuje misyonarzy.. Duchowieństwo serbskie podburza nawet motłoch przeciw kapłanowi katolickiemu, który przyjeżdża od czasu do czasu celem odprawienia misyi wśród robotników — obywateli austryackich!

Łatwo wyobrazić sobie, coby się stało ze 121.000 katolikami albańskimi, gdyby się dostali pod panowanie Serbii.

„Corespondence de Rome", organ katolicki w Rzymie, przestał wychodzić podobno na życzenie kardynała sekretarza stanu. „Corespondence" wydawał osławiony mons. Benigni, o którego stosunkach z ambasadorem rosyjskim dużo niepochlebnie mówiono. Mons. Benigni był wrogiem i oszczercą Polaków, informował fałszywie kuryę rzymską o sprawach katolickich w Rosyi, oskarżał Polaków, że polonizuje Litwinów i Białorusinów. Również napadał na tzw. kierunek koloński w katolicyzmie niemieckim. Artykuły jego wywoływały rozgoryczenie wśród Polaków i Niemców, zwłaszcza dlatego, że Benigni sprytnie przedstawiał swą „Correspondence" za organ urzędowy Watykanu. Obecnie Watykan położył w stanowczy sposób koniec temu bałamuctwu.

Wiadomości kościelne.

Sodalicya Maryańska Panów w Krakowie dokonała na zgromadzeniu odbytem w grudniu r. z. wyboru wydziału (konsulty) na rok 1913 w następującym składzie: Prefekt Dr Edward Schnayder radca sądu krajowego wyższego, pierwszy asystent (wiceprefekt) Edward Kozłowski, prof. gimn., drugi asystent Dr Władysław Pec, dyrektor okręgu skarbowego. Wydziałowi: Dr Józef Brzeziński, prof. Uniw. Jag., Józef Dobrowolski, dyrektor seminaryum naucz. żeńsk. Gancarczyk Józef, prof. semin. naucz., Dr Wojciech Gielecki, urzędn. Bibl. Jag., Leon Kopyciński, naucz. szkoły wydz., Dr Kazimierz Lubecki Szambelan Pap., literat, Tadeusz Lange, Michał Magiera, prof. semin. naucz., Henryk Pachoński, prof. semin. naucz., Waleryan Rolicki, urzędn. Tow. wzaj. ubezp., Dr Rudolf Sikorski, radca Magistratu, Dr Bolesław Wicherkiewicz, radca dworu, prof. Uniw. Jag.

Na polskie misye katolickie. W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 12, odbędzie się w kościele Panny Maryi Msza św., podczas której śpiewać będą chlubnie znani śpiewacy p. Aleksandra Szafrańska, pp. Dr Alfred Jendel i Antoni Issakowicz. — Podczas Mszy św., zbieraną będzie składka na Misye katolickie polskie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Posażna wdowa" (Mistress Dot) komedya w 3 aktach W. Somerset Maugham, przekład B. Gorczyńskiego. Czwarty występ p. Jadwigi Mrozowskiej.

Niedziela popoł. „Betleem polskie". Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wiecz. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach, Stefana Krzywoszewskiego.

Poniedziałek. „Posażna wdowa". Piąty występ p. Jadwigi Mrozowskiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 13 bm. Dr Maryan Szyjkowski: „Od klasyków do romantyków". (1 wykład).

Wtorek 14, środa 15, czwartek 16, piątek 17, poniedziałek 20, wtorek 21 bm. Prof. August Sokołowski: „O powstaniu styczniowem 1863 r.". (6 wykładów).

Środa 22, czwartek 25, piątek 24, poniedziałek 27, wtorek 28, środa 29, czwartek 30 bm. Prof. Uniw. Dr Stanisław Kutrzeba: „Ustrój Litwy do Unii Lubelskiej". (7 wykładów).

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od piątku dnia 10 bm. do soboty dnia 18 bm.: 1) Dramat „Monte Christo", osnuty na tle słynnej fantastycznej powieści Aleksandra Dumasa (film puszczony w obieg od 3 bm.). 2) „W Alpach", zdjęcie z natury. 3) „Doświadczenia wytrzymałości metali", naukowe. 4) „Kuryer wojskowy", dram. ameryk 5) „Książę Pan", zabawna komedya. 6) „Bokser", humoreska. 7) „Najnowszy Przegląd Tygodn.".

Codziennie od 4 do wpół do 11. Niedziela od 3 do 11.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Nixon Waterman. Jaką młoda dziewczynka być powinna. Przełożyła Emilia Węsławska, Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner i Sp.

> Jaką wizyę czcić będziesz w duszy, dla jakiego ideału zbudujesz tron w sercu własnem, takiem będzie twe życie, takim sam się staniesz.
>
> *James Allen.*

Najważniejszym czynnikiem w rozwijaniu się i trwaniu narodów — są szlachetne i wzniosłe kobiety — powiada autor w przedmowie do niniejszego dziełka.

Gwoli tedy szlachetności i jasności wskazań poważnych a niezbędnych — napisał je Waterman, który już poprzednio niemałą zyskał sławę utworem p. t. „Jakim winien być chłopiec".

Zamiłowaniem wielkiem i szczerą chęcią do tematu, zespolił duży zasób erudycyi i z obu tych pierwiastków zgotował zdrową strawę dla młodych dusz.

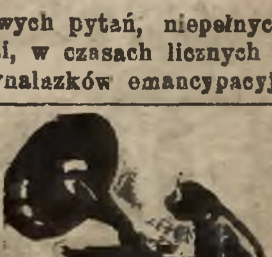
Zebrał myśli z najwybitniejszych pisarzy i filozofów (Goethe, Carlyle, Novalis, Spencer, Ruskin, etc.) i spoił ją ważką treścią, w nierozerwalny hymn na cześć radości i pogody życia, cichej a owocnej pracy i dostojnej powagi.

Słusznie tedy i zwięźle określa tłómaczka potrzebę tej lektury: dla was, młode czytelniczki, przyswoiłam tę książkę w nadziei, że jasną, zdrową myślą, miłością do ludzi i świata nacechowane słowa autora przemówią do Was i wskażą niejednej, błąkającej się w chaosie obecnych pojęć, drogę właściwą do gromadzenia skarbów umysłu i serca, bez których obejść się nie może Człowiek-Kobieta.

Książka to piękna i zasobna.

Wydana wytwornie na sposób brewiarzyków, obok treści, jak użyźniający strumień, przepływają bystrą falą zdania i maksymy mądre i szlachetne.

W czasach gorączkowych pytań, niepełnych i wykrętnych odpowiedzi, w czasach licznych a zawsze arcymodnych wynalazków emancypacyj-



nych — książka ta jawi się, jak świeży, chłodny zdrój, rzeźwą myślą kojący.

W miłości swej i skupieniu lakonicznem, więcej ona mówi niż tomy dziej o nazbyt dobrze znanych tytułach w rodzaju: Zadania kobiety, Wyzwolenie kobiety, Przyszłość kobiety. Gwoli właśnie temu skrzętnemu i zapobiegliwemu umiłowaniu najczystszych wyżyn ma niekiedy w sobie coś z extazy i zapatrzenia się zbożnego w życie słoneczne, a zawsze jest modlitwą piękną i wzniosłą.

Tak rzecze dziewczyna na rozdrożu swych lat czuwająca:

Niech będą silną i dzielną, dobrą i szczerą, ludziom miłą, ochoczą w pracy.

Niech prostota serca dziecięcego będzie mym udziałem, nadzieja niebiańska rozjaśnia me oblicze radością promienną. Złotą dźwignią światła i miłości podniosę świat, a gdy dzień rozjaśnię dobrymi czynami i sławę w ciszy gwiezdnej nocy — niech spocznę w spokoju — Amen! *E. Z.*

Sylwester Bizan. Jak powinien mniejszy rzemieślnik prowadzić książki? Skład główny: W. Tompłowicz, Poznań.

Pierwszy nakład tego podręcznika wyczerpał się w przeciągu trzech tygodni. Drugi nakład w ilości 10 tysięcy egzemplarzy opuścił prasę. Cena 40 halerzy.

Dziełko to można zalecić kołom interesowanym. Zwłaszcza młodzież rzemieślnicza powinna się z dziełkiem p. Bizana zapoznać i przyjąć zasadę prowadzenia książek.

Dział ekonomiczny.

Z „polskiego Związku pracy kobiet" w Krakowie piszą do nas:

Ileż to razy słyszymy narzekania, że w pracach podejmowanych przez kobiety, jest wiele projektów, wiele gadaniny, a mało realnego pożytku. Obijają się o uszy zdania: „Jabym chętnie przyczyniła się swą pracą, gdybym wiedziała, że to prowadzi do czynu". Oto dojrzał w oczach naszych owoc trudów i zabiegów kilku kobiet dobrej woli i powstał Związek kobiet polskich w Krakowie przy ulicy Andrzeja Potockiego l. 11, który skupił koło siebie gromadkę robotnic, dając im tak cenną w obecnych czasach możność zarobkowania. Związek prowadzi przy pracowni szycia bielizny, koronek (klockowych, igiełkowych i innych), haftów, robót kościelnych i ozdobnych sklep z tymi artykułami, przyjmuje zamówienia na wyprawy od najskromniejszych do najwykwintniejszych, a mając wykształcone w zawodowej szkole pracownice, może zapewnić jak najstaranniejsze wykonanie. W ozdobnych robotach wybór jest wielki, wzory artystyczne, najnowsze ściegi i sposoby zdobienia w hafcie płaskim, wypukłym, złotym, perłowym i t. d.

Do wszystkich więc, a w szczególności do tych, którzy lubią przykładać rękę do wyraźnie określonej realnej pracy, zwraca się zarząd Związku z serdecznem wezwaniem: Przychodźcie, oglądajcie, kupujcie, bierzcie udziały, bo nagromadzony materyał, bo zawiązane z dostawcami i pracownicami stosunki, to ten czyn, który woła o poparcie, o pchnięcie w ruch, które tem wydatniejsze, tem silniejsze będzie, im więcej rąk przyczyni się do tego. O tę pomoc prosimy nietylko prywatne osoby, ale zwłaszcza instytuty i magazyny, które większemi zamówieniami mogą zapewnić byt młodemu związkowi, o którego pożyteczności pochlebnie świadczy jego dotychczasowa działalność.

Dewastacya lasów. Piszą do nas z Sądeckiego:

Dewastacya lasów odbywa się u nas w dalszym ciągu. Szczególnie w Jasienny w N. Sądeckim, w tym roku wywieźli Prusacy około 24 tysiące drzewek.

Dostali wprawdzie w pierwszych dniach listopada z. r. pisemny zakaz dalszego wycinania młodych lasów na „choinki", lecz wkrótce po zakazie jeszcze z większem pospiechem wycinali i wywozili drzewka. Kiedy z końcem listopada przybyła komisya wydelegowana przez starostwo zastała las już całkiem zrujnowany. Po odjeździe komisyi, wzięli się żydzi jeszcze z większą energią do rabowania lasu. Przodował żydom w tej niszczycielskiej robocie niejaki Kubisz z Lyczany, który był w przeszłej kadencyi zastępcą posła, a przy minionych wyborach starał się zdobyć mandat poselski. Piękny byłby z niego poseł!

Koniecznem jest, aby władze możliwie jaknajenergiczniej przeciw szkodnikom wystąpiły.

Teatr świetlny „Uciecha"
Starowiślna 16.

Z dniem wczorajszym rozpoczął się nowy program, obejmujący pierwszorzędne obrazy, między nimi dramat „Monte Christo", według słynnej, fantastycznej powieści Aleksandra Dumasa. Jest to jeden z najnowszych filmów; puszczony w obieg dopiero 3 stycznia, wykonany znakomicie. Dalej wchodzą w program obrazy z natury, jak śliczne włoskie Alpy, zabawna komedya „Książę Pan", oraz doskonała humoreska „Bokser". W programie znajduje się także dramat amerykański: „Kuryer wojskowy". Zaznaczyć należy, że wszystkie dramaty amerykańskie odznaczają się niepospolitą pięknością, a ludzie w nich występujący dzielnością i energią.

Zmiany programu od przyszłego tygodnia odbywać się będą w każdą sobotę. (71)

Bezpłatne wykłady gotowania dla kobiet i dziewcząt. Z szczególnem uznaniem podnieść należy okoliczność, że obecnie prawie we wszystkich wielkich i średnich miastach urządza się kursy gotowania dla kobiet, na których uczą się, w jaki sposób można tanio, a jednak dobrze i smacznie gotować; prawie wszystkie szkoły gotowania objęły swojemi wykładami także sposób przyrządzania Kathreinera-Kneippa kawy słodowej. Zgodnie z przepisami dla gotowania, które z każdego powszechnie znanego pakietu odczytać można, wykładają uczenicom doświadczone i fachowe nauczycielki kursów gotowania, w jaki sposób przyrządza się należycie tę najlepszą domieszkę do kawy i jej surogat. 20

Tysiące cierpiących na hemoroidy męczą się napróżno przeróżnymi eksperymentami, nie mogąc się pozbyć tych dokuczliwych dolegliwości. Według wyniku doświadczeń na klinice lekarskiej w c. k. szpitalu powszechnym we Wiedniu, codzienne używanie od dawna znanej wody gorzkiej Franciszka Józefa już w krótkim czasie działa rozwalniająco, poczem prawie zawsze następuje uśmierzenie bólów w kiszce odchodowej. Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa odznacza się swem pewnem działaniem, jest tania i przyjemna do zażycia. — Dostać można we wszystkich aptekach, drogueryach i w składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie. (13)

Ślub arcyksiężniczki Mechtyldy.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Żywiec, 11 stycznia.

Wczoraj popołudniu zjeżdżali się ostatni goście na ślub arcyks. Mechtyldy, córki arcyks. Karola Stefana i arc. Maryi Teresy, z ks. Olgierdem **Czartoryskim**, synem śp. ks. Zdzisława i Maryi z Zaleskich Czartoryskich. Przybyli arc. **Fryderyk** jako **zastępca cesarza** z córką Alicyą, arc. Franciszek Salwator z małżonką arc. Maryą Waleryą i córką arc. Jadwigą, arc. Leopold Salwator z małżonką arc. Bianką i córką arc. Dolores, ks. biskup X. Sapieha, prałaci X. Stefan Skibniewski, stryjeczny brat matki pana młodego i X. prałat Cecconi, matka pana młodego ks. Marya Czartoryska, ks. Adam Czartoryski z małżonką i ks. Zygmunt Czartoryski, ks. Hieronim Radziwiłł, z małżonką arc. Renatą, ks. Ksawery Lubecki z małżonką, hr. Jan Szołdrski z małżonką, siostrą pana młodego, hrabstwo Józefowie Potoccy z Rymanowa, hrabstwo Stanisławowie Zyberk-Platerowie z córką i synem, hr. Karol Tarnowski. Przybyli też bracia panny młodej arc. Karol Albrecht, Leon i Wilhelm. Z okazyi wesela miasto pięknie przybrano chorągwiami.

Żywiec, 11 stycznia.

Wczoraj wieczór o godz. 8 w wielkiej sali zamkowej odbył się obiad rodzinny. Przygrywała muzyka 56 p. p. z Krakowa. Dziś rano o g. 8 w kaplicy zamku odprawili msze św. X. prałat Skibniewski i X. prałat Cecconi. W czasie mszy św. młoda para i inne osoby z jej rodziny przystąpiły do komunii św.

Żywiec, 11 stycznia.

Przed godz. 11 przedpoł. w salonie arc. Mechtyldy zebrali się rodzice młodej pary, bracia arc. Mechtyldy, arc. Karol Albrecht, Leon i Wilhelm, ks. Hieronim Radziwiłł z małżonką Renatą. Do ślubu szła panna młoda w towarzystwie swej matki arc. Maryi Teresy i matki p. młodego, ks. Maryi Czartoryskiej, pan młody w towarzystwie arc. Karola Stefana i ks. Adama Czartoryskiego. Za młodą parą szedł ks. Hieronim Radziwiłł z małżonką i arc. Karol Albrecht. Panna młoda miała białą suknię z trenem, przetykaną srebrem i welon z cennych koronkowych aplikacyj. Tren nieśli arc. Leon i Wilhelm. Pan młody wystąpił w bogatym stroju polskim (kontusz wiśniowego koloru i biała delia). Orszak przeszedł przez salon, w którym byli zebrani wszyscy urzędnicy dóbr arc. z żonami, dalej przez wielką halę do kaplicy zamkowej. Tu oczekiwał zastępca cesarza arc. Fryderyk i wszyscy przybyli arcyksiążęta z rodzinami i inni goście weselni. Polscy uczestnicy wystąpili w bogatych strojach narodowych, panie w wspaniałych toaletach. Arcyks. Fryderyk, zajął miejsce przy osobnym klęczniku.

Uroczystość ślubna rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu „Veni Creator". Potem **przemówił do nowożeńców ks. biskup Sapieha**, wskazując im obowiązki i zadania rodziny chrześcijańskiej, a następnie w asystencyi X. prałata Skibniewskiego i ks. sekretarza Niemczyńskiego **udzielił ślubu**. Na zakończenie X. biskup odprawił mszę św. Po ślubie przeszedł orszak weselny do wielkiej sali, gdzie składano młodej parze życzenia.

O g. 12½ zasiedli goście do stołu. W czasie uczty wzniesiono toasty. Przemawiali arc. Fryderyk imieniem cesarza, arc. Karol Stefan im. rodziców panny młodej, ks. Kazimierz Lubecki imieniem przyjaciół ojca pana młodego, ks. Zygmunt Czartoryski zakończył toastem „Kochajmy się".

Rosya się zbroi przeciw Austryi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 stycznia.)

Tarnów. (Tel. pryw.) Jak stwierdzono, między Opatowcem a Koszycami, na lewym brzegu Wisły, który góruje położeniem nad prawym, austryackim, **po stronie rosyjskiej usypane zostały silne szańce. Skoncentrowano także większą ilość wojska rosyjskiego**, które czyni rekognoskujące wycieczki wzdłuż granicy austryackiej.

Groźny zatarg.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera" dowiaduje się późną nocą z kół dyplomatycznych, że zaczyna się objawiać coraz większe zaniepokojenie, nie z powodu, jakoby się stało coś konkretnego, lecz z powodu trwałego, upartego stanowiska Turcyi i z powodu wiadomości z Bukaresztu, wywołujących obawy możliwości zawikłań bułgarsko-rumuńskich. Miano postanowić, aby w danym wypadku po nocie ambasadorów w Konstantynopolu przedsięwziąć silniejsze i bardziej stanowcze przedstawienia.

Jassy. (Tel. wł.) **Rosya nad granicą rumuńską koncentruje pospiesznie znaczne masy wojska.**

Londyn. (T. B.) Przedstawiciel „Exchange Tel. Comp." rozmawiał z pewnym dyplomatą bułgarskim. **Dyplomata ów przyznał, że stan sprawy bułgarsko-rumuńskiej jest rzeczywiście poważnym, ale dodał, iż jest nadzieja na zmniejszenie się naprężenia w ciągu kilku dni i dojście do zadowalającego układu.**

Przed zajęciem Sylistryi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Bukaresztu donoszą, że Rumunia bezwarunkowo w najbliższych dniach **obsadzi** Sylistryę. Ze strony bułgarskiej zaś zapewniają, że skoro tylko Bułgarya upora się na południu z Turcyą, **zwróci się zaraz przeciw Rumunii.**

Ustępstwa Bułgarskie.

Sofia. (Tel. pryw.) W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że Bułgarya godziłaby się na odstąpienie części kraju o pasie nadgranicznym, obejmującym dwadzieścia wsi, jednak bez żadnej fortecy. O ustąpieniu Sylistryi **niema mowy**, jakoteż w zniesieniu fortyfikacyj w pasie nadgranicznym. Rząd bułgarski oświadcza, że nie otrzymał jeszcze oficyalnego zawiadomienia o żądaniach Rumunii, ale gdyby żądania te były rzeczywiście takie, jak przedstawia minister **Jonescu**, — to niema mowy o ich przyjęciu.

Bukareszt. (T. B.) W tutejszych informowanych kołach wnoszą z okoliczności, że rząd bułgarski przesłał rządowi rumuńskiemu zawiadomienie, iż **Danew** otrzymał na nowo polecenie rozpoczęcia przerwanych rokowań, iż w położeniu nastąpiło **polepszenie.**

Stanowczość Bułgaryi.

Londyn. (Tel. wł.) Sytuacya w obecnej chwili uważana jest tutaj za **bardzo krytyczną**. Rosya radzi Bułgaryi, aby **zgodziła się na żądania rumuńskie.** — **Bułgarya oświadczyła jednak, że raczej woli zawrzeć niekorzystny pokój z Turcyą, niż miałaby ustąpić żądaniom Rumunii.**

Skromne żądania.

Londyn. (T. B.) Londyński specyalny sprawozdawca „Matin'a" donosi, że rumuński minister **Jonescu** oświadczył mu, iż na dzisiejszej konferencyi z **Danewem** zaproponuje, aby Bułgarya odstąpiła Rumunii pewne terytoryum, skoro uzyska od Turcyi, co żąda.

Serbowie przeciw Rumunii.

Belgrad. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze atakują Rumunię za jej żądania wobec Bułgaryi, nazywając to zwykłem zbrodniczem wymuszaniem korzyści w chwili, gdy Bułgarya jest zajęta wojną i znajduje się w położeniu zagrożonem.

Kroki dyplomatyczne. Echa z Bałkanu.

Nota zbiorowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki dzisiejsze donoszą, jakoby mocarstwa już porozumiały się co do tekstu **noty zbiorowej**, mającej być wręczonej Turcyi. Autorem jej jest **Grey**, który w sposób uprzejmy radzi Turcyi, aby nie upierała się, lecz zrezygnowała z Adryanopola, gdyż w ten sposób jedynie da się powstrzymać od dalszej wojny.

Mocarstwa mają nadzieję, iż przez bezpośrednie zetknięcie się z Turcyą uda się doprowadzić do ukończenia rokowań z pomyślnym wynikiem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z **Konstantynopola** donoszą, że najpierw wręczy tekst noty **Pallavicini**, a następnie złożą równobrzmiące oświadczenie kolejno inni ambasadorowie.

Tekst noty przesłano mocarstwom do zaopiniowania, prawdopodobnie odpowiedź nadejdzie jeszcze dziś i dziś nastąpiłoby jej wręczenie gabinetowi tureckiemu.

Berlin. (Tel. pryw.) Rada ambasadorów w Konstantynopolu zawiadomiła o tekście noty, jaka ma być wręczona Turcyi. Ambasadorowie czekają na odpowiedź gabinetów, gdyż dziś chcą oni wręczyć notę Turcyi. Wręczenie noty nastąpi przez delegacyę pod przewodnictwem ambasadora austro-węgierskiego margr. **Pallaviciniego.**

Przestroga dla Turcyi.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg" pisze pod adresem Turcyi, którą ostrzega przed odwołaniem swych delegatów z Londynu, gdyż krok ten nie zrobiłby żadnego wrażenia na mocarstwach, które nie przywiązywałyby do tego faktu żadnego znaczenia, natomiast dla mocarstw decydującą jest odpowiedź Turcyi na notę kollektywną mocarstw. Mocarstwa nie życzą sobie wznowienia wojny, zresztą nie leży ona w interesie i Turcyi, która podczas powtórnej wojny mogłaby narazić się na utratę posiadłości nietylko europejskich ale i azyackich.

Groźby pod adresem Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych wiadomości sytuacya znacznie się pogorszyła, — zwłaszcza wobec uporu Turcyi w sprawie Adryanopola.

W Londynie panuje przekonanie, że Turcya powinna ustąpić, gdyż w razie ponownej wojny zagrożone są także posiadłości tureckie w Azyi mniejszej. Wiadomość, że Turcya zawarła układ z Rumunią w sprawie wspólnej akcyi wojennej, uważana jest tu jako nieprawdziwa.

Propozycye Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj konferował wielki wezyr ponownie z gen. Sawowem pod Czataldżą. Turcya oświadcza, że jest gotowa oddać Grecyi wyspy **Tazos, Samos i Samotrakę** oraz **Janinę.**

Co dalej?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Gdyby Turcya odpowiedziała odmownie na tekst noty ambasadorów, to wytworzyłaby się sytuacya bardzo krytyczna, której następstwa nie dałoby się przewidzieć obecnie.

Gotowość bojowa Bułgaryi i Serbii.

Berlin. (Tel. wł.) Z Belgradu donoszą, że Bułgarya i Serbia są już zupełnie do wojny przygotowane. **200 tysięcy Bułgarów stoi na linii Czataldży, zaś 200 tysięcy Serbów jest gotowych, aby wyruszyć im w pomoc.**

Państwa bałkańskie chcą podjąć rokowania pokojowe tylko w tym wypadku, jeśli Turcya przedtem oświadczy, że zrzeka się Adryanopola. O ile w zaproszeniu na nową konferencyę nie będzie to wyraźnie powiedziane, państwa bałkańskie nie zgodzą się na dalsze rokowania.

Skadar się trzyma.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Komendant Skadaru, Essad basza, donosi, że sytuacya w mieście jest doskonała. Ze środy na czwartek w nocy podjęli Czarnogórcy atak na pozycye tureckie, który został w zupełności odparty.

Również Serbowie atakowali Turków, musieli się jednak cofnąć, straciwszy ośmiu oficerów.

Armia za wojną.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Do wielkiego wezyra i ministra wojny przybyła deputacya oficerów z pod **Czataldży**, domagając się zerwania rokowań pokojowych i zawieszenia broni. **Kiamil** basza odpowiedział, że zda o tem relacyę sułtanowi i parlamentowi, który im da odpowiedź, sam zaś zgłosi dymisyę.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 stycznia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe.

Śnieg w Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W całej Austryi spadły dzisiaj obfite śniegi.

Zastosowanie praw wyjątkowych.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd oświadczył, iż w razie wybuchu strajku generalnego zastosuje prawa wyjątkowe do strajkujących.

Zadośćuczynienie ze strony Serbii.

Berlin. (Tel. pryw.) Pomiędzy posłem austro-węgierskim **Ugronem** a rządem serbskim przyszło do porozumienia w sprawie programu uroczystości wprowadzenia konsulów austryackich do **Mitrowicy** i **Prizrendu.**

Belgrad. (T. B.) Ze **Skoplja** donoszą, że konsul **Tahy**, który już w przejeździe przez Belgrad był słaby, zachorował na silną influencę tak, że przy uroczystem wywieszeniu flagi na konsulacie w **Mitrowicy** prawdopodobnie nie weźmie udziału i w tym wypadku zastąpi go inny członek z ciała konsularnego. W każdym razie zadośćuczynienie, jakie ma dać rząd serbski w **Mitrowicy**, dozna kilkudniowego opóźnienia, podczas gdy uroczyste wywieszenie flagi w **Prizrencie** odbędzie się — jak już doniesiono — d. 13 b. m.

Dalszy podział Turcyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki dzisiejsze donoszą, że pomiędzy Rosyą a Anglią przyszło do tajnego układu w sprawie **Mezopotanii i Kurdystanu**. Układ ten doszedł jeszcze do skutku podczas pobytu Sazonowa w Londynie. Według tego układu Rosya zajmuje **Armenię i Kurdystan**, podczas gdy Mezopotamia wchodzi w sferę wpływów angielskich.

Dzienniki berlińskie wyrażają oburzenie za to zupełne zignorowanie wpływów niemieckich i wzywają rząd do przeciwdziałania pokrzywdzeniu najżywotniejszych interesów Niemiec.

Wiedeń (Tel. pryw.) Dzienniki popołudniowe donoszą, że Turcya obecnie nietylko zagrożona jest w swych posiadłościach europejskich, ale **także i azyatyckich**. — Bardzo wyraźnie oświadczył to min. Poincaré, gdy mówił o Syryi i o ruchach powstańczych szczepów Libanonu. Również prowadzi ożywioną agitacyę w Armenii.

Znamienny zwrot.

Paryż. (T. B.) Wielkie wrażenie sprawiło w kołach parlamentarnych ponowne przyjęcie do służby w obronie krajowej znanego z procesu Dreyfusa, podpułkownika **Paty de Clam**. Były minister wojny **Messimi** oświadczył, iż swego czasu przyrzekł, że będzie reaktywował Paty de Clama tylko na wypadek wojny, że jednak później nie uważał za stosowne **wypełnienie** tego życzenia.

Maura pozostaje.

Madryt. (Tel. pryw.) Wskutek namowy konserwatystów cofnął Maura swą rezygnacyę co do mandatu poselskiego i objął ponownie przywództwo partyi.

Hiszpania a Watykan.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost" donosi z Rzymu, że między Watykanem a dworem hiszpańskim przyszło do nawiązania ponownie stosunków dyplomatycznych i do Madrytu pojedzie nuncyusz papieski **Ragonesi.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscelencya Marya Nabokoff z Kacic, Wacława Hołubska z Niemiec (Król. Polskie), Flora Błeszyńska z Sarnowa (Król. Polskie), Karolina Ringler ze Słupi (W. Ks. Poznańskie), Stefanowie Müllerowie z Insbruka, Zygmunt Landy z Antwerpii, Dyr. Stanisław Bal ze Lwowa, Jakób Mortkowicz z rodziną z Warszawy, Stanisław Leszczyński z Warszawy, Hugo Böhm z Zabrza, Oskar Scheller z Warszawy, Mieczysław Zakrzewski z Poznania, Emil Urich ze Lwowa.

Nadesłane.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Powieść o duszy polskiej.

(Marya Zabojecka. „Powieść o duszy polskiej". — „Ojcowie". Kraków. Spółka nakładowa „Książka").

Powieść to o nieprzeliczonej rodzinie krzyżowców wolności, jej żołnierzy, chorążych, siewców i skaldów. Od Konfederacyi Barskiej aż po rok 1863 dostarczała Polska do tej rodziny swoich najlepszych i najczystszych synów. Ich czynami, ich ofiarą i męczeństwem pisała się powieść o duszy polskiej. Dla tej rodziny „wiara, Ojczyzna, cnota i wolność były sensem życia, jego wartością, najpierwszym jego warunkiem, do istnienia niezbędnym"... Za wolność walczyła i ginęła.

Rozpoczyna tę rodzinę polskiej irredenty szlachetna postać regimentarza Konfederacyi Barskiej Pułaskiego. Starosta warecki napomina wszystkich swych następców: „Obierajmy albo haniebną śmierć przez kata, albo przez rycerską na placu dzielność. Idźmy naprzeciw widocznej śmierci!" Głos ten nie został zapomniany. I już ks. Sułkowski pisze w liście do Repnina: „Odbijać siłą własną gwałt i być z grzebanym w popiołach i ruinach Ojczyzny, to jedyne prawa, których słuchać mi się godzi".

Giną więc Konfederaci, lub idą na wygnanie, gdzie biją się o wolność ludów. „Bo — jak mówi do Franklina Pułaski — w narodzie naszym obrzydzenie jest do wszelkiej tyranii, więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, uważamy oną jakby naszą własną sprawę".

Długim odtąd, nieskończonym szeregiem potoczą się kibitki wygnańcze na Wschód. Gdy na Zachodzie tworzy się tułactwo polskie, to pod Uralem i na Syberyi powstaje wielkie polskie cmentarzysko. Pierwszą kibitką wywieziono, do Kaługi, biskupa Józefa Załuskiego, następne pomkną dalej. Pozna człowiek wolny, co to jest nieznany mu dotąd nawet z nazwy „etap", rozewrą się wrota tartaru polskiego. Szymon Konarski pisał kilkadziesiąt lat później: „Lepiej jest raz skonać, raz mieć życie odjęte, aniżeli konać przez lat kilkadziesiąt, gdzieś w lochu, albo w minach Nerczyńska". A Kasper Maszkowski, którego wraz z Beauprem, Borowskim i Fryd. Michalskim „ułaskawiono" pod szubienicą, tj. zesłano do Nerczyńska, mówi: „Przyjemniej mi było wchodzić niżli schodzić z szubienicy"...

„Ucieczka, myśl o niej, stanie się maniacką niemal myślą każdego więźnia i każdego wygnańca, jeśli maniactwem jest chwytanie powietrza, gdy się człowiek dusi". Od Beniowskiego, aż po dziś dzień niema wygnańca, któregoby nie trawiło pragnienie ucieczki. Gordon opowiada, że z pośród licznych chorób, zadomowionych na wygnaniu, bał się tylko jednej „pomieszania zmysłów na myśl ucieczki"...

Długa jest litania nazwisk wygnańców. Należy do nich i Kościuszko, Kiliński i jenerał Kopeć, jest później Dominikanin X. Ciecierski, który ze złoczyńcami i złodziejami rudę tłucze w Górnej Kantorze.. Rok 31 przyniósł nową falę wygnańców. „A dziś zapytaj mewy, lecącej z Sybiru, ile w kopalniach jęczy a ilu wyrżnięto?.."

W twierdzy Szlisselburga major Łukasiński „żyje" przez lat 37. Zmieniają się nazwiska carów, dla niego nie zmienia się nic, odnawiają się pokolenia więźniów, dla niego niema odnowy. Rosną wokoło niego mogiły — on żyje. Nieznany, zapomniany nawet przez władzę więzienną, która tego wieczyście niebezpiecznego więźnia wieczyście musi pilnować, żyje... Bakunin spotkawszy go po 27-ym roku więzienia, słyszy od niego jako pierwsze zapytanie: „Kto w Polsce i co w Polsce?"

Na wzgórzu wileńskiem, zwanem Pohulanką, ginie rozstrzelany Szymon Konarski. Jego wspólnicy zaludniają Sybir. X. Sierociński przechodząc przez „ulicę żołnierzy" śpiewa psalm. Melodya Dawidowa ucicha dopiero wtedy, gdy krew zalewa gardło, a ciało męczennika posiekane zostało na strzępy. Czytając „Opis zabajkalskiej krainy" Gillera ma się wrażenie, że idzie się po jakiemś olbrzymiem cmentarzysku, po jakimś niesamowitym stepie krzyżów.. Tylko śmierć zdejmowała z wygnańców pęta niewoli.

W Galicyi ginie szlachetny emissaryusz Edward Dembowski w Podgórzu, od kuli austryackiej. Na szubienicy zawiśli: Teofil Wiśniewski i Kapuściński. Lwowskie więzienie karmelickie było w latach 1846—8 tem, czem we Warszawie cytadela. Tam jest Henryk Kamieński, tam Andrusikiewicz organista ze sprawy chochołowskiej. A ilu zapędzono do Kufsteinu i Spielbergu? Józef Wysocki, Ignacy hr. Komarowski, X. Ludwik Gromadzki, X. W. Zaboklicki — żeby choć kilku wymienić. W Kufsteinie więziono „twórcę strofy chochołowskiej" X. Ludwika Kmietowicza... A jak piekielnem mieszkaniem były te więzienia, dowiedział się świat nie tylko z opisów polskich. Przeczytajcie „Mie prigioni" Silvia Pellico!

Czytając opis tych potwornych więzień austryackich, ma się wrażenie jakiejś chorobliwej żądzy prześladowczej, która trawiła rząd wiedeński. Zabijano więźniów samotnością, brakiem powietrza, rewizyami, głodem. Nawet więzień chory pozostawał w celi... W kajdanach umarł X. Zaboklicki, Adolf Roliński. Więźniom polskim nie wolno było czytać niczego, coby dla ich głodnej fantazyi mogło być pokarmem. Za miejsce przechadzki w Kufsteinie wyznaczono „plac nadzwyczajnie mały... nieustającą siedzibę atmosfery morową zarazę wydać ze siebie zdolnej, albowiem kanały nieczystych odchodów zbiegały się tam do jednego spólnego ujścia"... Komendant miał prawo wymierzenia kary cielesnej, tj. kijów, bez odwoływania się do władz wyższych...

Rok 1863 wypędza z Polski najgorętszych synów. Na śmierć i na Sybir. Najpierw jednak do więzienia, gdzie za towarzysza powstaniec dostaje szpiega. Potem na Pradze odbiorą od niego przysięgę i rozpoczyna swą drogę krzyżową na Wschód lub na szafot. Idą powstańcy z dumą. Pamiętają na słowa Charlotty Corday: *Le crime fait la honte et non pas l'echafaud.* Kołyszko wezwany pod szubienicą do zdjęcia czapki, woła: „Oprócz siebie, nikogo tu godniejszego nie widzę". Około 30.000 Polaków zginęło w latach 1861—6. „Nie było prawie rodziny w Polsce, któraby się pochlubić nie mogła abrahamową dziecięcia ofiarą". Czyż potrzeba zresztą pisać o tych niedawnych a tak dobrze nam znanych tragedyach, o męczeństwach Sybiru, o katorgach i szubienicach? Nieznane ich nam tylko nazwiska.

A jacy to byli bohaterowie? „Bóg i Ojczyzna — to była ich wiara". Członkowie ostatniego Rządu Narodowego umierali piękną chrześcijańską śmiercią. Ostatnie słowa Traugutta do żony brzmią: „Nie zapominajmy, że Bóg... ma na celu nasze szczęście wieczne, do którego nas stworzył i przeznaczył. Taką to jedynie posyłam ci pociechę, z tego źródła czerpię i ja moc i ochłodę". „Zgon swój za prawdziwą łaskę bożą uważam" — pisze Toczyski, a Żuliński napomina rodzinę: „Nie płaczcie, bo i ja nie płaczę wierząc, że Bóg nas kiedyś połączy". Oto w przededniu śmierci *professio fidei* Rządu Narodowego.

„Wiara — pisze Zabojecka — przydała tym ludziom rys piękna niezatarty. Wytwarzała ona naogół tę rezygnacyę, pogodę, powagę, z jaką nawet jeńcy żegnali Warszawę. Taka była ta wiara jaśniejąca, że stwarzać umiała nastroje ekstazy, jakoby powszechnej. Modlitwą rozpoczyna Traugut rządy swoje, modli się, spowiada, komunikuje, modlitwą kończy swe rządy, modli się cały dzień i całą noc przed dniem stracenia.. Jeżeli żądał on od żołnierza polskiego, aby był „prawdziwym żołnierzem Chrystusowym", aby czystość obyczajów i nieskalaną cnotę roznosił wszędzie — żądać miał prawo, gdyż sam był tym żołnierzem Chrystusowym".

Z Traugutem skonało powstanie r. 1863, skonała epoka... Ale „pod ziemią znowu bieg pocznie gościniec, którego kres zowię się wolnością". Polska nie zrzekła się niczego, ani czynu ani nadziei... Padlewski na pytanie, czy długo trwać może powstanie, odpowiedział wrogowi: „Póki wojska rosyjskie nie opuszczą zaboru 1772 roku".

* * *

Oto bieg myśli książki p. Zabojeckiej. Ani to powieść, ani historya. Snują się przed nami obrazy, wizye dalekie, postacie jakby skądś znane, niezmiernie smutne, czyste i bohaterskie. Snuje się przed nami historya duszy polskiej, do wolności dążącej, historya cierpień i poświęceń, które kiedyś późniejsze, szczęśliwe i wolne pokolenia chować będą w pamięci jak najpiękniejszą, prawie niewiarygodną legendę. Dusza polska kształcić się nią będzie, poezya znajdzie w niej niewyczerpane źródło natchnień.

Daje książka Zabojeckiej dla serca i wyobraźni Polaka tak dużo, opanowuje czytelnika tak silnie, stawia mu cel narodu przed oczyma tak natarczywie, że czyta się ją ze wzruszeniem, jakby to były rzeczy nowe i z wdzięcznością, że budzi w nas uwielbienie dla męczenników narodowych i zjednywa nas dla ich świętej sprawy. Tak ideał wolności schodzi z porządku dziennego naszych myśli, że za zasługę poczytać należy autorce, iż pokazaniem nam „ludzi z pod fali" sprawę polską Polakom przypomniała. U grobu męczenników modlili się pierwsi chrześcijanie. Nad grobem „krzyżowców polskich" my szukać winniśmy zgubionego celu i odnawiać wiarę w przyszłość narodu. *Mat.*

FRANCISZEK GAWEŁEK.

JASEŁKA.

Jednym z najprzyjemniejszych dni w roku jest bezwątpienia wigilia. Dzień to pełen wróżb i przesądów, dzień przygotowań i oczekiwania, dzień, z którego przepowiadać można o całym przyszłym roku. — Punktem kulminacyjnym, celem wzdychań, zwłaszcza dzieci, jest wspólna wieczerza, a po niej drzewko, oświecone rzęsiście, ubrane ciasteczkami, przepełnione różnemi niespodziankami... Ileż to radości, ile szczęścia i uciechy dla młodych — a wspomnień dla starszych. Wigilia, to dzień miłości, dzień wzajemnego zbratania się, dzień miłości najserdeczniejszej, która łączy z sobą wszystkich, w pierwszym zaś rzędzie, poważnionych może — członków rodziny.

Tu, u stołu wigilijnego następuje pojednanie, zyskuje się przebaczenie, wraca dawne szczęście, w miejsce chmur zjawia się przepiękne, pogodne słoneczko. Pogoda w sercach wszystkich, jakaś otucha nas wszystkich ogarnia, coś się z nami dzieje, że sami nawet czasem nie bylibyśmy w stanie dać odpowiedzi, kto to wszystko zdziałał. To ta maleńka Dziecina, to Mesyasz jest sprawcą tego nowego życia. Jemu to zawdzięczamy. Nawet stosunek pana do sługi jakoś w tym dniu zupełnie inne przybrał kształty, znikła dawna srogość, wszyscy razem zasiadają do stołu i ze wspólnej misy spożywają wieczerzę. Ale nietylko służba cieszy się tym przywilejem, bo w niektórych domach zaprasza się nawet żebraków do wpólnej uczty wigilijnej.

Piękny przykład miłości bliźniego i przebaczenia opowiada nam Lucyan Siemieński. Oto w wigilię był mróz „trzaskący", a pod wieczór zerwała się zadymka. Jakiś podróżny saneczkami i parą koni kopał się przez zaspy; w głuchem polu nie było nikogo, ani nawet nie sterczało nigdzie drzewo, któreby wskazywało drogę. Nic więc dziwnego, że podróżny począł błądzić i błądził długo, aż wreszcie zobaczył gdzieś w dali słabe światełko, co go niezwykłą napełniło radością. Jechał więc w tym kierunku i przybył przed ganek nieznanego sobie domu.

Gość, gość — rozległo się wśród domowników i wszyscy razem wybiegli, aby powitać gościa. Podróżnego, jak był w futrze, osypanego śniegiem, zmarzniętego wprowadzono do izby, gdzie liczne grono osób siedziało przy stole wigilijnym. Gdy zdjęto z niego futro i ukazała się twarz, odskoczył pan domu nagle od gościa, który również, jakby mimowoli, cofnął się wstecz. Nastała chwila milczenia. Gdy to spostrzegła pani domu, podeszła bliżej nich z opłatkiem w ręku, ofiarując go do wspólnego łamania się. Gość po pewnem wahaniu podjął opłatek, a za nim uczynił to samo gospodarz. Przenikliwym wzrokiem popatrzyli na siebie i półgłosem z ust ich wyszło „dosiego roku", poczem rzuciwszy się sobie w objęcia, przebaczyli wzajemne urazy, które ich od lat dzieliły. Z dwóch zaciętych wrogów stali się naraz najżyczliwszymi sąsiadami i przyjaciółmi. Wieczerzę spożyli przy wspólnym stole i tak wesoło, jak nigdy przedtem.

Po wieczerzy zwykliśmy śpiewać kolendy. Cóż to za piękny obraz, co za wzruszająca scena, gdy wszyscy, począwszy od najstarszego, a skończywszy na najmłodszym członku rodziny, skupiwszy się około drzewka, nucą Panu nad Pany, nucą głosem pełnym, jak kto może. Zdaje ci się wówczas, że ci ludzie zawsze tylko śpiewali, że nigdy nie zaznali żadnych trosk, taka się radość, taka swoboda na ich twarzach odbija; wyraziły to już same kantyczki:

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszystkiego stworzenia,
Ptaszki w górę podlatują
Jezusowi prześpiewują.

Nietylko ludzie nucą pieśni uwielbienia, bo nawet zwierzęta, jak mogą, wyrażają swoją radość:

Zając, siedząc z królikami,
Bębnił swojemi nóżkami,
Wróble zaś gwarzyły, gdy sobie radziły
Z dzierlatką, z czeczotką,
Papuga też gaworzyła,
Coś z cudzoziemska mówiła.

Jeszcze w XVIII. w. istniał zwyczaj, że po kościołach pokazywano ruchome Jasełka. Najpiękniejsze bywały u OO. Kapucynów, Reformatów, Bernardynów i Franciszkanów; pokazywano je od obiadu do nieszporów. — Wyobrażały Narodzenie Pańskie, Trzech Króli i inne przytem sceny dziwaczne: to wojskowych, ich pochód, zabawy, miłostki i tańce, to szynkarkę, dojące krowy dziewczęta, to dziadów, żyda, nareszcie oszusta, którego porywał i unosił djabeł. Ponieważ atoli sceny i deklamacye pokazujących nadto silne wzbudzały śmiechy, uniesienia radości, hałasy, a niekiedy nawet sceny gorszące, przychodziło więc do tego, że zgromadzenie i pokazujących sztuki rozpędzali słudzy kościelni. Zakazał nareszcie Jasełek ruchomych po kościołach Czartoryski, biskup poznański, wszakże gdzieniegdzie pozostały doborowe, więcej pobożne, nieruchome szopki i te spowszedniały, przeniosły się jednak do szynków. Pokazywano je w stolicy, po miastach, miasteczkach i wsiach od Bożego Narodzenia aż do Zapust; bawiły lud i dzieci, czasem i możniejsi im się przypatrywali, a przedsiębiorcy, pokazując je, śpiewali pieśni z kantyczek, prawili oracye, brali nagrodę, która niemały czasem przynosiła im dochód. Najsławniejsze Jasełka za Augusta III. miały się znajdować na Pradze w domu jednego z obywateli i miały się składać z przeszło 1000 figur.

Według Kitowicza, za Augusta III. istniał jeszcze ten zwyczaj, że w kościele OO. Bernardynów w Warszawie urządzano Kołyskę P. Jezusa w bogate materye i w kwiaty ubraną, w niej było wyobrażenie Dzieciątka, Najśw. Panna i św. Józef obok. Zakonnicy klękali wokoło, śpiewali pieśni z kantyczek, a pobożni kolejno kołysali Dziecię. Gdy zwyczaj ten zanikł, pozostały po nim jeszcze ślady w formie spotykanych dzisiaj Jasełek, urządzanych również po kościołach, gdzie już wierni nie mają przystępu, a jedynie figury, wyobrażające wiernych, znajdują się przy żłóbku, jak to n. p. znajdujemy w kościele OO. Dominikanów.

Szopka miała się u nas pojawić dosyć późno, ale jakkolwiekbądź zżyliśmy się z nią bardzo i nie pytając o jej genezę, uważamy ją za swoją rodzimą. Piękne są niektóre dyalogi, wygłaszane przez naszych kolendników, obnoszących szopkę po wsi, a tem są piękniejsze, im bardziej oparte na motywach swojskich. Ktoby znał wypadki betleemskie tylko z intermedyów artystów wiejskich, ten byłby przekonany, że to wszystko, o czem tam mowa, odgrywało się gdzieś u nas, że Pan Jezus urodził się gdzieś we wsi polskiej, że ci pasterze, odwiedzający Go, to nasze Kuby, Maćki, Bartki, którzy doczekawszy się tak niezwykłego gościa, tańczą i cieszą się z radości. Nic też dziwnego, że treść dyalogów szopkarzy wiejskich ma za przedmiot rozmowę naszych pastuszków, którzy pasąc trzody pod lasem, słyszą nagle głosy i muzykę anielską z nieba, czego na razie nie pojmują, a co dopiero musi wytłumaczyć im posłaniec niebieski. Wprzód jednak, nim to nastąpi, kłócą się między sobą, kto ma racyę. Gdy „Cędzimlik" —jeden z pasterzy — zbudziwszy się pod wrażeniem światła, oznajmia:

Ach mówię wam bratkowie zgoła
Takie mnie przeszło światło dokoła,
Bo jakby na mnie z pod ziemi wołało —
Pod sumieniem wam mówię, że mi się nie śniło,

drugi, imieniem „Maścibrzuch" (jako, że sobie niczego nie żałował) odzywa się drwiąco:

„Zaświeć mu tam, zaświeć pałą między oczy
A on będzie myślał, że mu słońce świeci w nocy".

Potrzeba dopiero powagi „Siwego Kuby", który zrozumiawszy, co się święci, woła do braci:

„Powstańcie, bratkowie, powstańcie.
Kędy jasność bije, pilnie uważajcie",

Pasterze wstają, ale jeszcze nie zdają sobie sprawy z tego, co się dzieje, jeszcze nawpół pogrążeni we śnie, dopytują Kuby, skąd ta jasność taka wielka, czy to przypadkiem szopy z dobytkiem nie goreją. Aż dopiero anioł z nieba oznajmia im dobrą nowinę; postanawiają tedy odwiedzić tego nowego Dziedzica, ale z próżnemi rękami nie pójdą, trzeba coś wziąć dla Niego. Więc każdy bierze to, na co go stać: jeden jagnię, drugi kurę, trzeci prosię, inny kaczkę, inny jeszcze owoców i kaszy, a grajkowie skrzypki i dudy i tak wyrusza gromada z pieśnią na ustach złożyć hołd nowemu Panu:

Chodząc w kółku po izbie, śpiewają kolendnicy przy wtórze muzyki. poczem przystępują do szopki w celu złożenia darów. — Piękne, szczere są ich przemowy. Patrząc na nich, ma się wrażenie, jakoby istotnie widzieli tę Dziecinę przed sobą, która, wyciągając rączęta, przyjmuje chętnie te dary, płynące z serca. Tyle tu powagi, tyle przejęcia się odgrywaną rolą, że uwaga widzów coraz to bardziej się skupia i w końcu już i widzowie przyjmują rolę kolendników i poczynają z nimi razem śpiewać na cześć Dzieciątka. Gdy pasterze, spełniwszy swoją rolę, zamierzają odejść, zjawiają się Trzej Królowie z darami. Wówczas pasterze śpiewają:

Hola, chłopy, dalej ze szopy,
Przyjechali królowie,
Wara, wara, bratkowie,
Ustąpcie się paniczom,
Niechaj skarby wyliczą.

Królowie złożyli ofiarę, żegnają się z Dzieciną i wraz z pasterzami nują:

Oj dyna, hoj dyna, hoj dyna,
Niech żyje Pan Jezus-Dziecina.

Na tem kończy się widowisko szopki. — Czasem się zdarza, że w domach, zwłaszcza bogatych, kolendnicy urządzają zabawę taneczną. Takie piękne, szczere są te wiejskie dyalogi szopkowe, że nawet na chwilę nie możnaby ich przyrównać do napuszystych, sztywnych deklamacyj, wygłaszanych przez szopkarzy w mieście. Zresztą, tam działają żywe osoby, tutaj tylko lalki. Tam przewodniczy wiara, tu więcej chęć zysku. Tacy to już zawsze są ludzie.

Morfinizm.

Do innych plag, trapiących ludzkość, przybyła w ostatnich dziesiątkach lat jeszcze jedna a mianowicie straszny nałóg używania morfiny, w skutkach swych fatalniejszy nawet, niż używanie alkoholu. Wszystkie już prawie kraje cywilizowane są nim dotknięte a Francya, Stany Zjednoczone i Niemcy wśród nich przodują, choć w Rosyi i Austryi nie brakuje także zwolenników tego ohydnego nałogu, który dociera już nawet na wschód, gdzie czyni konkurencyę zatruwaniu się za pomocą opium i haszyszu.

Rekord jednak na punkcie morfinizmu wziął niezawodnie Paryż i dlatego warto posłuchać, co pisze w tej materyi jeden z uczonych lekarzy francuskich.

* * *

W przeciwieństwie do alkoholizmu, który wprawdzie ogarnia potrochu całą ludzkość, ale grasuje przeważnie w klassach najuboższych — morfinizm wyszukuje swe ofiary prawie wyłącznie wśród klas zamożniejszych i to wśród ludzi, stojących na wyższym stopniu kultury umysłowej.

Profesor Ball wyraził się swego czasu bardzo trafnie, że człowiek dostaje się w przeklęte koło morfinizmu albo przez wrota cierpienia, albo też rozkoszy. Powiedzenie to odpowiada doskonale rzeczywistości.

Pod nazwą morfinizmu terapentycznego rozumieć trzeba taki, którego przyczyna leży we wstrzyknięciach podskórnych, zaordynowanych choremu dla ulżenia cierpieniom. Chory w takich wypadkach często sam kontynuje wstrzyknięcia, chociaż minęła już ich rzeczywista potrzeba i staje się nałogowym morfinistą.

Równolegle z tymi spotyka się innych morfinistów, zatruwających się jedynie z przyjemności a tych liczba wzrasta w sposób zastraszający. Ci morfiniści postępują wobec siebie samych, jak zbrodniarze, nie mając nic na swe usprawiedliwienie.

Jedni upajają się morfiną dlatego, aby doznać przyjemnych sensacyj psychicznych, jakich dostarcza ona w początkach, inni pobudzają się nią zmysłowo na czas bardzo krótki i dlatego muszą wciąż uciekać się do nowych dawek trucizny. Wśród pierwszych znajdujemy przeważnie literatów i poetów, szukających w morfinie pobudzenia swej fantazyi artystycznej, wśród drugich — indywidua zdenerwowane, które celem silniejszego pobudzenia zmysłów używają nietylko morfiny, ale także i kokainy.

Zastanawiając się nad sprawą morfinizmu, zadać sobie musimy przedewszystkiem pytanie, czemu przypisać należy tak niepokojące szerzenie się omawianego nałogu?

Przyczyn tego smutnego objawu jest wiele. W pierwszym rzędzie odgrywa tu główną rolę zaraźliwość przykładu. Jest faktem, że nałogowcy wszelkiego rodzaju starają się usilnie o prozelitów, tak dobrze alkoholicy, jak morfiniści lub zwolennicy eteru, kokainy i t. p. Stwierdzono, że każdy morfinista stanowi jakby ognisko epidemii, z którego rozchodzi się ona na najbliższe otoczenie. Zanik wszelkiego poczucia moralnego, towarzyszący zatruwaniu się morfiną, popycha morfinistów do szukania sobie towarzyszy wyuzdania i rozkoszowania się widokiem upadku, jaki prowadzi one za sobą. Stąd kluby morfinistów nie są w Paryżu rzadkością. Nieraz założycielami ich bywają ludzie pióra, którzy zaprowadzają u siebie palenie opium, gdzie można morfinować się dowoli, albo też damy z wielkiego świata, oddające się zgubnemu nałogowi w małem lecz dobranem kółku.

Zaznaczyć trzeba, że zaraza morfinizmu szerzy się także poniekąd drogą romansideł opartych na tym modnym nałogu, a nawet drogą dzieł naukowych, o nim traktujących. Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu z propagandą osobistą amatorów morfiny.

Inną przyczyną szerzenia się morfinizmu jest ta łatwość, z jaką można w Paryżu dostać tej trucizny. Rzecz prosta, że pewna część odpowiedzialności za ułatwianie przyzwyczajania się do morfiny spada na lekarzy, którzy czasem bez potrzeby ordynują ten środek chorym. A nawet wtedy, gdy wstrzykiwania morfiny są konieczne, nie powinni oni pozwalać, aby ich dokonywał sam pacyent, lub ktoś z jego otoczenia.

Gdyby aptekarze byli ludźmi sumiennymi, to na recepty bez klauzuli „na repetatur" nie wydawaliby bez końca morfiny, albo też, co zdarza się bardzo często w Paryżu — nie sprzedawali jej bez recepty. Ustawodawstwo francuskie zakazuje wprawdzie aptekarzom wydawania morfiny, lub innych podobnych alkaloidów, bez recepty, ale niestety nie zakazuje ich sprzedaży „en gros" handlarzom materyałów chemicznych. W ten sposób nie można nabyć małej ilości morfiny w aptece, nie posiadając recepty, ale za to można kupić jej cały kilogram w handlu chemikaliów. Tą drogą właśnie zdobywają morfinę, lub kokainę, właściciele pewnych restauracyj na Montmartre, celem dostarczania jej swej specyalnej klienteli. Zresztą można sprowadzać do Paryża morfinę w nieograniczonej ilości z Anglii lub Stanów Zjednoczonych.

Tę samą łatwość, jaką posiadają morfiniści przy nabywaniu swej ulubionej trucizny, mają oni także przy zakupie strzykawek Pravaza, służących do aplikowania podskórnych wstrzyknięć morfiny. Strzykawki te stosują się do klienteli. Dr Regnard, członek Akademii nauk, demonstrował na jednem z jej posiedzeń ciekawy zbiór takich strzykawek, należących do morfinistów sfer społecznych. Znajdowały się w nim obok strzykawek całkiem ordynarnych, bardzo eleganckie, wykonane ze złota lub srebra, zgrabnie ukryte w pudełkach na zapałki, we flakonach na perfumy, artystycznie cyzelowanych i ozdobionych herbami i t. p.

Wybiegi i podstępy pożałowania godnych ofiar morfinizmu, skierowane do zdobycia trucizny, zbyt dobrze są znane, aby potrzeba było nimi się zajmować. Trzeba jednak zaznaczyć, iż fałszowanie recept odgrywa w tych wypadkach bardzo ważną rolę.

Czyniąc skrupulatny bilans przykrości i przyjemności, które sprawia używanie morfiny, przychodzi się do wniosku, że każdy morfinista popełnia wobec siebie poprostu zbrodnię w skutkach fatalną. Suma zaś przyjemności, odczuwanych po odurzeniu się morfiną, jest tak mała w porównaniu z sumą przykrości stąd wynikających, iż prosty rozsądek powinienby ludzi powstrzymywać od morfinizmu. Człowieka, który popadł w morfinizm czeka straszna przyszłość: zaburzenie w organach trawienia, połączone z ogólnym upadkiem sił fizycznych, wrzody na ciele i niepłodność, osłabienie siły woli a wreszcie zupełny zanik osobowości...

Jakież są sposoby leczenia morfinizmu? — zapyta się czytelnik, przejęty do żywego obrazem stanu, który sprowadza ten nieszczęsny nałóg.

Leczenie morfinistów okazuje się w praktyce zadaniem bardzo trudnem. U osobników, dotkniętych morfinizmem terapeutycznym, t. j. skutkiem przyzwyczajenia się do morfiny w czasie choroby, a używających tego środka w dosach, mniejwięcej, umiarkowanych, kuracya może być przeprowadzoną w domu. Inaczej ma się sprawa z ludźmi, używającymi „zbytkownych" dawek morfiny, lub z recydywistami. Tych można leczyć jedynie w zakładach specyalnie dla tego celu urządzonych i przy zachowaniu zupełnej izolacyi pacyentów od świata zewnętrznego.

Co się tyczy samego leczenia, to powinno się ono zasadzać przedewszystkiem na celowem odżywianiu chorego, aby zyskując jak najwięcej sił, mógł oprzeć się niszczącemu działaniu trucizny na organizm oraz na mniej więcej szybkiemu zmniejszaniu jej dawek w mierze odporności chorego. Wreszcie każda kuracya winna być przeprowadzoną tak dokładnie, aby możliwość recydywy sprowadzoną była do najmniejszych rozmiarów.

Tu kończy się rola indywidualna lekarza. Obowiązkiem zaś państwa jest, aby wszelkimi sposobami utrudniało nabywanie morfiny ludziom, używającym jej do celów występnych. Wogóle jest już czas, aby państwo w porozumieniu z wszystkimi ludźmi dobrej woli wzięło się naprawdę do walki z morfinizmem, który szczególniej we Francyi, zaczyna się stawać straszną plagą społeczną a zwłaszcza dla sfer inteligencyi.

L. 141725
B. b.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27. lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr. 155 Dz u. kr., przysługują dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18-letnie ulgi podatkowe. Na mocy uchwały gmina miasta Krakowa zakupiła od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony, a szeroka ulica wzdłuż wymienionych gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie § 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 Nr. 89 Dz. u. kr. warunki zabudowania są następujące:

1. Na parcelach posiadających front od drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, tj. parter i cztery piętra.

2. Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1:4.

3. Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 16 b. noweli do ustawy budowl.) natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych, w ulicach krawężników i torów jezdnych, poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/3 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12-tu półrocznych ratach wraz 5% odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu czterech lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z zastrzeżeniem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia, jakoteż ewentualnie i inne koszta poniesie nabywca, nie dotrzymujący warunków; to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki są następujące:

1. Podający ofertę o kupno może zakupić najwyżej dwie parcele.

Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych.

2. W podaniach należy podać położenie i numer parceli, którą chce się kupić i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3. Podania należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B., na ręce naczelnika tegoż urzędu.

4. Do podania ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% oferowanej ceny kupna.

5. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór zgłaszających się osób i ofert lub całkowitego ich nieuwzględnienia.

Plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa miejskiego Oddz B. pokój Nr. 11 gmach Magistratu, III. piętro, gł. wejście od ul. Poselskiej w godzinach od 10—12 codziennie, gdzie również interesantom oznajmiać się będzie szacunek uchwalony przez odnośną komisyę Rady miasta tych parcel.

Plany wywieszone będą także na tablicy urzędowych ogłoszeń w budynku Magistratu,

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

d 13 grudnia 19 r. 121an













ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI **TREMBECKICH** w Krakowie **Rakowiecka l. 7** (dom własny) Telefon 462 Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW i POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.

Rydze kiszone

same czapki

1 Baryłka K. 5·50 franko, opakowanie franko, każda składnica pocztowa

WYSYŁA

Wojciech Olszowski

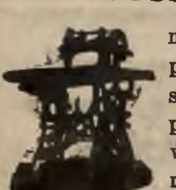
Kraków, Mały Rynek

róg ulicy Szpitalnej.

Pianino

Krzyżowe, prawie nowe, z powodu przeniesienia zaraz do sprzedania. — Wiadomość u Ks. Siewierskiego w Podgórzu, ulica Mickiewicza L. 34 I p. 42 3-1

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

PRAWDZIWY ZEGAREK NIKLOWY

aner-remontoirowy systemu R esepf-Patent nr. 1000 R

otwarty w dobrze zawierającej się kopercie niklowej zaopatrzony w plombę ochronną z pięknemi wypukłemi figurami np. kołownik, okręt, kolej żelazna, rolnik, jeździec, górnik, ogrodnik, żniwa, z tarczą emaliowaną i skazówkami na sekundy, dokładnie uregulowany K. 5·20. Żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub pieniądze powrotem. Wysyłka za zaliczką przez najzdolniejszą firmę światową, pierwszą fabrykę zegarków, HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca, Brü, Nr. 2618. (Czechy).



K 5·20.

Katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu darmo franko.

Miesięcznie 200-500 kor.

może zarobić każda osoba bez różnicy płci i wyznania, lecz nieposzlakowanej przeszłości w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny, i Śląska austr., z wyjątkiem miast Krakowa, Podgórza i Lwowa. — Zgłoszenia Dom Handlowy, Kraków, Zielona 19, Oddział II. p. 15 10 2

Wina

do Mszy Św. dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Astu słodkie l. po 5 K. — 7 K. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. drożej u

ks. Piotra Krawcz w Hanuszowicach
Szepesmegye (Węgry).

Wdowa inteligentna

w średnim wieku, ukwalifikowana nauczycielka, władająca językiem polskim, niemieckim, znająca się na gospodarstwie domowem i na kuchni, poszukuje miejsca nauczycielki, zarządczyni lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia, za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod lit. E. P. do Administracyi Głosu Narodu. 67 0



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya wyrobów kościelnych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobieniu polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

Nowe źródło zarobku **Nowe**

teraz najodpowiedniejszy czas zbierać szyszki

sosnowe, świerkowe, modrzewiowe

które **kupuje** całemi wagonami i udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie i odwrotnie

1580 5 4

Zarząd wyłuszczarni nasion
Zassów pod Czarną

Baczność!!



Baczność!!

1355 0

:: **tylko przez krótki czas** ::

Dywany ścienne, wyrabiane z najlepszej hygienicznej chenili przedstawiające figury jeleni, saren, danieli, psów. bażantów 1 sztukaK. 5·—, 2 sztuki K. 9·—.

Dotychczas niebywałe! — 2 sztuki imitacyi Smyrny 85|170 cm. K. 8·—. Wielkie pokojowe dywany Smyrna 150|250 K. 9·50.

wysyła za zaliczką **Chrześcijańska tkalnia**
F. W. FIEDLER, HLINSKO — (CZECHY).

LOKAL

w śródmieściu

na większe przedsiębiorstwo wydawnicze

potrzebny od 1 kwietnia 1913

wymagane duże sale

Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Nar du“ pod „Lokal“.

L. Rydel.

Zygmunt August

1. Królewski Jedynak.
2. W złotych więzach.
3. Ostatni.

Cena brosz. K. 12, opr. K. 14.

Prenumeratę na **czasopisma** krajowe i zagraniczne

Katalogi i wykazy bezpłatnie

Dla dzieci i młodzieży na **Gwiazdkę!** bogaty wybór nowości pierwszorzędnej wartości.

poleca

S. A. Krzyżanowski księgarnia **Kraków** Rynek A-B.

1570 10 3

PATHÉFONY



z tubami i bez tub.

Grają bez zmiany igły, szafirem.

Nie niszczą płyt.

Są najdoskonalszymi instrumentami reprodukującymi dźwięki narzędzi muzycznych i gardła ludzkiego

Olbrzymi repertuar

!! Nowości co miesiąc !!

Katalogi darmo

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

Kraków, ul. Szewska 22b. tel. 305.

Nowość: „DICTODIX“ maszyna do dyktowania korespondencyi itp. na dwustronnych płytach, oszczędność czasu, pracy, pieniędzy i nerwów. 1180

Zbudowano 240 organów. W Warszawie 4 organy



Organów i fisharmonium

z pedałem i bez pedału, dla kościołów, szkół i do użytku domowego, wszystkich systemów i stylów dostarcza pierwsza czeska fabryka c. i k. nadworny dostawca

Jan Tuček, Kutná Hora. Czechy Austr.

Od założenia w 1869 r. fabryka dostarczyła 240 organów i 6500 harmonium. Prospekty z ilustracyami organów, cenniki harmonium gratis i franco. Płaca na dogodnych warunkach. Gwarancya od 3 do 5 lat.

1605 226

Bardzo korzystna i niedroga grupa losów.

Rocznie

12 ciągnień — 12 głównych wygranych

a mianowicie:

2 po Lirów 30.000. — 2 po Lirów 15.000. — 4 po K. 90.000. — 2 po K. 30.000. — 2 po K. 20.000

oraz liczne większe boczne wygrane. Następne ciągnienie już:

1 los włoski czerw. krzyża	1 Lutego
1 los ziemski z kupon. wygr. I emis.	15 Lutego
1 los węgier. czerw. krzyża	1 Marca
1 los węgier Dombau (Bazylika)	1 Marca

do nabycia razem za gotówkę według kursu dziennego, albo też na 38½ rat mies. po 6 K. — Uiszczenie pierwszej raty uprawnia do gry i ewentualnej wygranej.

EDWARD URBAN, Dom bankowy

Berno, Grosser Platz 23|25 (dom własny).

Solidnych, stałych, miejscowych zastępców umieszczam na dobrych warunkach prowizyjnych! 33 40

RESZTKI MATERYAŁÓW

których się masami u mnie uzbierało, oddaję poniżej ceny, aby się ich pozbyć.

wystarczających na kompletne ubrania męskie, spodnie, paltoty, kostyumy damskie, płaszcze spódnice, ect

Eksport fabryki sukna

KAROL KASPER

Insbruck 46.

ŻĄDAĆ OPŁATNIE PRÓBEK RESZTEK MATERYAŁÓW MĘSKICH I DAMSKICH.

Pożyczki

od 4 do 6 procent od 200 koron w zwyż z ręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VII, Rakoczi-ut. 71. Obaniena gratis i franko. 1 8

Są do sprzedania

dwa lustra antyczne

bardzo piękne z konsolami marmurowemi Bliższa wiadomość u p. Katznerowej, ulica Bracka w składzie mebli. 41 3-2



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl. **Józefa RULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1353.

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenia zakładu i łazienek pierwszorzędne ceny przystępne. Od 10 Kor dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem

---

Reim i Ska

Kraków, Rynek 37.

polecają najtaniej

Kalosze oryginalne rosyjskie i amerykańskie

Sanki i Narty różnych systemów

Przybory do gimnastyki pokojowej

Cygara i papierosy mentolowe przeciw paleniu

Perfumy, Kremy. Mydła, i artykuły toaletowe

w największym wyborze

Młodzieniec

biedny, słabowity, inteligentny, najskromniejszych wymagań, będący na łasce u biednego opiekuna, błaga litościwe osoby, którym mógłby służyć jako lektor, do wyręczania w gospodarstwie, w różnych sprawunkach, wogóle jak sobie kto życzy — o przyjęcie bez wynagrodzenia. Zgłoszenia do Administr. Głosu Narodu.

Dobre harmoniki K. 5.—

Sprzedano więcej niż 20,000 sztuka żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.



Nr. 300 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24X12 cm K 5. Nr. 654 ¾ 8 klawiszy 1 rejestr, 24 głosów, wielkość 28X14 cm. K 5.40. Nr. 305 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkoś. 26X14 cm. K 6.40. Nr. 663 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31X15 cm. K 8. Nr. 685/2 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 28X16 cm. K 9.50.

Szkoła do samonauki do każdej harmoniki gratis.

Wysyłkę uskutecznia za zaliczką

c. i k. nadworny dostawca

Hanns KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych BRUX Nr. 2624 (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu za darmo i franko.

Górka, krawiec

Długa 18, wykonuje zamówienia według ostatnich mód, przyjmuje do prasowania i przerabiania. 26 3 2

Młody pomocnik

handlowy z działu korzennego poszukuje posady. Zgłoszenia W. L. Jordanów poste restante. 55 3 2

Krawieczyznę damską, bieliznę nową i wszelkie poprawki, przeróbki, odnawia i reperacye przyjmuje i sama wykonuje nie drogo i prędko

Wiktorya Podbielska

Krawczyni, Sławkowska 6, III. p. frontowe schody, w Krakowie.

Króliki olbrzymie

do 30 funtów wagi, gołębi sportowych i pożytecznych dostarcza Schwab, Wiedeń, Wiednerhauptstr. 113 g. — Cenniki bezpłatnie 25 11

Zegary wieżowe

dla kościołów, ratuszów, zamków, koszar, fabryk etc. wykonuje, oraz reperacye zegarów wieżowych przyjmuje Ryszard Liebing, zaprzysiężony rzeczoznawca c. k. Sądu w Wiedniu. Wiedeń 13/10. Speisingerstrasse 66. Parafiom kościelnym dostarcza na spłaty. Kosztorysy bezpłatne.

Proste szkice i wymiary pożądane. 1606 10 3

WOJCIECH GIGOŃ

absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artystyczny Zakład Galanteryjno - Introligatorski

dawniej Mikołajska 6, obecnie **ul. Bracka L. 13.**

Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno introligatorski wchodzące wykonywa jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. — Specyalnie dla biur i kancelaryi. Protokoły i księgi handlowe, nadzwyczajnej trwałości wzorowo otwierające się.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.